



# ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 42 (11)

Kwiecień - Czerwiec 2007

## IX Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w schronisku im. Wincentego Pola w Dolinie Roztoke

Wiosenne majowe spotkania ZG PTT odbywają się najczęściej w Tatrach przeważnie w schronisku w Roztoce. I tak też stało się tym razem dnia 12.05.2007 roku. Zebranie otworzył Prezes ZG PTT Antoni Dawidowicz prowadząc



Fot. 1. Uczestnicy posiedzenia

obradę na zmianę z V-ce Prezesami Januszem Badurą i Jurkiem Krakowskim.

W pierwszej części zebrania Prezes zapoznał zebranych z działalnością Prezydium ZG w okresie od 13.01.07 - 11.05.07. Najważniejszymi zagadnieniami w tej części obrad to:

**Gospodarka finansowa.** 24.02.07 Główna Komisja Rewizyjna spotkała się ze skarbniczką Małgorzatą Stępa i przeprowadziła kontrolę od 1.11.2004 do 31.12.2005 wysuwając 27 zastrzeżeń w nadesłanym w dniu 10.05.2007 protokole. W dniu 10.05.07 skarbniczka zrezygnowała z funkcji przekazując dokumentację, pieczątki i inne rzeczy protokołem zdawczo odbiorczym sekretarzowi Barbarze Morawskiej- Nowak.

**Prawo do używania odznaki PTT.** Pismem z dnia 01.04.05 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, Wydz. VI doręczył wyrok po rozprawie z 03.12.04 „PTTK przeciwko Ministerstwu Gospodarki”, który brzmi: „Uchyła się zaskarżoną decyzję oraz utrzymuje się w mocy decyzję z dnia 31 grudnia 1999 r. Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki”. Tym samym nadal obowiązuje decyzja z 1991 roku przyznająca PTT prawo do tradycyjnej odznaki

organizacyjnej. W dalszym ciągu obszerne uzasadnienie wyroku. Minister Gospodarki decyzją z dnia 15.09.06 utrzymał w mocy decyzję przyznającą prawo do odznaki. Od decyzji tej odwołało się PTTK. W dniu 20 kwietnia 2007 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie oddalił skargę PTTK.

**Sprawy patentowe.** Złożony w Urzędzie Patentowym RP Wniosek o wydanie w trybie spornym decyzji stwierdzającej wygaśnięcie prawa ochronnego nr 101381 na znak towarowy słowno - graficzny pt. „POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE 1873” (prawo ochronne jest wydane na rzecz PTTK). W dniu 22 września 2006 Urząd Patentowy wydał decyzję wygaszającą znak towarowy. Od tej decyzji odwołało się PTTK. Rozprawa w dniu 16 maja.

**Działania na rzecz ochrony przyrody.** 14 maja 2007 w WSA w Warszawie rozprawa w związku z odwołaniem od niedopuszczenia PTT jako strony przez Ministerstwo Środowiska w sprawie decyzji dotyczących rozbudowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch. 7 maja rozpoczęto prace związane z tą rozbudową. 24 marca 2007 ZG wziął udział w zorganizowanej przez O/PTT w Zakopanem uroczystej sesji poświęconej 95 rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Zarząd Oddziału w Krakowie wydał na tę okazję wybór tekstów Jana Gwalberta Pawlikowskiego „Kultura a Nauka” i „Tatry Parkiem Narodowym”. 26 marca 2007 w Klubie Dzien-



Fot. 2. Nasz przedstawiciel

nikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie z inicjatywy PTT odbyło się spotkanie konsultacyjne poświęcone problemowi obecności pojazdów silnikowych na górskich szlakach. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele: parlamentu, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Komendy Wojewódzkiej Policji, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, małopolskich władz samorządowych, Babiogórskiego Parku Narodowego, Gorczańskiego Parku Narodowego, Pienińskiego Parku Narodowego, Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych oraz środowisk przewodnickich i GOPR. Przyjęto osiem postulatów, pod którymi zbierane są podpisy poparcia. Posłanka Barbara Bobula (PiS Kraków) obecna na spotkaniu podjęła się interpelacji poselskiej i inicjatywy legislacyjnej w Sejmie. W dalszej części zebrania poruszono tematykę pracy z młodzieżą. Istnieje możliwość dofinansowania. Sukcesy na tym polu działalności zależą od bezpośrednich zainteresowań nauczycieli. Ustalono, że szkolne koła PTT wezmą aktywny udział w Dniach Gór. VII Zjazd Delegatów PTT odbędzie się w dniach 16-18.11.

2007 w Nauczycielskim Centrum Wypoczynkowo-rehabilitacyjnym w Zakopanem, ul. Ciągłówka 11. Ustalono, że Walne Zebrania O/PTT odbędą się do 10.10.2007.

Dni Gór odbędą się od 28 do 30.09. 2007 w Górach Świętokrzyskich. Baza noclegowa na Św. Katarzynie w Domu Rekolekcyjnym. Przewiduje się tematyczne dni w tym dzień poświęcony Stefanowi Żeromskiemu.

Z wielkim opóźnieniem ukazał się XIV tom Pamiętnika PTT za rok 2005. Tom XV przewidziany jest do wydania przed Zjazdem. Poświęcony będzie 100 rocznicy powstania schroniska nad Morskim Okiem.

Jak zwykle na zakończenie poruszono sprawy organizacyjne w tym sprawę lokalu co pozostało bez odzewu.....na przyszłość. Ustalono cenę 1 egz. Pamiętnika PTT w wysokości 20 PLN członkowie, 25 PLN pozostali. Zebranie zakończyło się wieczorem, część uczestników rozjechało się do domów jeszcze w tym samym dniu inni pozostali do dnia następnego uczestnicząc we własnym turystycznym programie.

Józef Haduch

## Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**01.04.2007 r.** Tak jak w poprzednich latach, tak i w tym roku obchody Niedzieli Palmowej, których uczestnikami byli członkowie naszego Oddziału PTT, odbyły się w górskim otoczeniu. Tym razem celem 20-osobowej grupy pod przewodnictwem prezesa była mała wioska Pasierbiec, położona w Beskidzie Wyspowym, niedaleko Limanowej. Po drodze uczestnicy wycieczki zwiedzili takie ciekawe miejsca, jak: Wadowice ze słynną



**Fot. 3. Sanktuarium w Pasierbcu.  
Obraz M.B. Pocieszenia**



**Fot. 4. Jan Paweł II ( jako Cyrenejczyk) niesie  
z Chrystusem krzyż**

bazyliką mniejszą, przełęcz Gruszowiec, gdzie hitlerowcy dokonali pacyfikacji okolicznej ludności, wieś Dobrą z zabytkowym drewnianym kościołem i historyczną bramą nawiązującą do wołoskiego pochodzenia mieszkańców tej wsi oraz miejscowość Łososinę Górną, gdzie znajduje się ciekawy zabytkowy kościół oraz pomnik z orłem poświęcony legionom Piłsudskiego. Po udziale we Mszy św. i procesji z palmami w parafialnym kościele w Pasierbcu nasi wędrowcy obejrzeli ciekawą drogę krzyżową i Grotę Ocalenia związaną





**Fot. 5. Grotta Ocalenia**



**Fot. 6. Na Kamionnej**



**Fot. 7. Bacówka nad Wilczym Rynkiem**

z postacią fundatora pierwszej kamiennej kapliczki - Janem Matrasem. Później zrealizowali trasę górską przez Pasierbiecką Górę, Kamionną do bacówki nad Wilczym Rynkiem.

**15.04.2007 r.** Kielek to zalesiony i niepozornie wyglądający szczyt położony pod Pasmem Policy, oddzielający Zubrzycę od Sidziny, który stał się celem kolejnej wycieczki naszego Oddziału PTT. 14-osobowa grupa turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyła

na trasę Pasma Orawsko - Podhalańskiego z miasteczka Jordanów. Po krótkim intensywnym marszu nasi wędrowcy osiągnęli szczytową polanę Góry Ludwiki i ich oczom ukazały się pokryte śniegiem Tatry i Babia Góra. Następnie zawędrowali do miejsca, gdzie znajduje się Klub Jazdy Konnej „Bór”, w którym zapoznali się z jego działalnością. Warto zaznaczyć, że jest on również schroniskiem PTT. Po dotarciu do Przełęczy nad Wąwozem nastąpiło zejście do doliny potoku Sidzina, z której turyści wspięli się na Kielek i Brożek, by następnie zejść



**Fot. 8. Na Górze Ludwiki**



**Fot. 9. Kaplica Chrztu Chrystusa na Ostojowej Górze**



**Fot. 10. Babia Góra - widok znad Toporzyska** do wsi Sidzina. Znajduje się tutaj Sanktuarium MB Sidzińskiej odwiedzane przez liczne rzesze pielgrzymów.





**Fot. 11. Na Kielku**

Warto zobaczyć także cztery 300-letnie dęby podarowane mieszkańcom przez króla Jana Kazimierza oraz liczne kapliczki i nowy pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II.

**22.04.2007 r.** Co roku chrzanowskie PTT jedzie „na krokusy”. Tym razem do Doliny Chochołowskiej wybrało się aż 32 turystów pod przewodnictwem prezesa.



**Fot. 12. Krokusy na Polanie Chochołowskiej**

Wszystko zapowiadało się wspaniale aż do momentu, kiedy autobus „odmówił dalszej jazdy”. Dwugodzinne opóźnienie spowodowało, że po przyjeździe do Doliny



**Fot. 13. Na Pol. Chochołowskiej  
(w tle Kominiarski W.)**

Chochołowskiej trzeba było skorzystać z „tramwaju” i pieszą część wycieczki rozpocząć od Hucisk. Wszelkie niedogodności wynagrodziła wspaniała pogoda i piękne otoczenie tatrzańskiej przyrody: „Lazurowe niebo, pełne



**Fot. 14. Widok na Jarzębczy W. spod Grzesia**



**Fot. 15. Uczestnicy na Grzesiu**



**Fot. 16. Widok na Tatry Zachodnie z Grzesia**

słońce, łąny krokusów na tle ośnieżonych tatrzańskich wierzchów” - tak swoje wrażenia opisuje jedna z uczestniczek tej wycieczki. Po dotarciu do schroniska część grupy pozostała na dalszą rekreację w dolinie, a pozostali udali się na Grzesia, skąd w całej krasie podziwiali piękno tatrzańskiego krajobrazu.



**06.05.2007 r.** Dla podziwiania niezwykłego pienińskiego widoku wczesnym rankiem wyruszyła do Sromowiec Niżnych 32 osobowa grupa turystów pod przewodnictwem prezesa. Ponieważ po całonocnej ulewie widoczność w górach nie była najlepsza, wycieczkę



**Fot. 17. Kładka graniczna w Sromowcach N.**

rozpoczęto od zwiedzenia Czerwonego Klasztoru. Po przejściu na drugą stronę Dunajca po kładce będącej turystycznym przejściem granicznym turyści udali się do muzeum mieszczącego się w zabytkowych zabudowaniach klasztornych. Muzeum to poświęcone jest dziejom klasztoru i kulturze ludowej dawnych okolicznych mieszkańców Spisza. Następnie nasi wędrowcy wyruszyli na szlak wiodący przez Wąwóz Szopczański i



**Fot. 18. Sklepienie kościoła w Czerw. Klaszt.**

Przełęcz Szopka (Chwała Bogu) na Trzy Korony. Ze szczytu Okrąglicy podziwiali panoramę Spisza, Gorców, pobliskiego Beskidu Sądeckiego i pozostałej części Pienin. Zejście nastąpiło do Sromowiec Niżnych. W drodze powrotnej, w okolicach Falsztyna zobaczyli jeszcze grobowce i pomniki dawnych właścicieli ziemskich, rodziny Jugefeldów.



**Fot. 19. Przy pawilonie PPN**



**Fot. 20. Przełęcz Chwała Bogu**



**Fot. 21. Na szczycie Trzech Koron**



**Fot. 22. Widok na Trzy Korony**



**12.05.2007 r.** Tego dnia odbyło się IX Posiedzenie ZG PTT w schronisku w Dolinie Roztoki (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**13.05.2007 r.** Aby tradycji stało się zadość również w tym roku nasz Oddział PTT zorganizował wycieczkę do najczęściej odwiedzanego w Tatrach miejsca, czyli do Morskiego Oka. Na trasę wyruszyło 34 turystów tym



**Fot. 23. Przy schronisku**



**Fot. 24. Widok na Morskie Oko**



**Fot. 25. Nad Czarnym Stawem**

razem pod przewodnictwem kol. Józefa Haducha. Szybkie przejście z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka umożliwiło niektórym naszym turystom dotarcie



**Fot. 26. Schronisko nad Morskim Okiem**

jeszcze nad Czarny Staw pod Rysami. Okazało się, że na tej wysokości w Tatrach gości jeszcze zima. Jezioro w całości pokryte było zamrożniętym lodem. Dobra, sprzyjająca pogoda sprawiła, że nasi turyści mogli podziwiać wspaniałe otoczenie Morskiego Oka.

**20.05.2007 r.** Kolejna wycieczka dostarczyła 19 turystom pod przewodnictwem prezesa nie tylko wspaniałych przeżyć w czasie kontemplacji wiosennego krajobrazu,



**Fot. 27. Wyciąg krzesełkowy na Chełmie**



**Fot. 28. Obserwatorium Astronom. na Chełmie**





**Fot. 29. Przed schroniskiem Kudłaczce**



**Fot. 30. Nowo przyjęci członkowie  
(B.Kumala i M. Dudek)**



**Fot. 31. Teren budowy Obserwatorium  
Astronomicznego na Lubomirze**

ale także pogłębiła znajomość dramatycznych kart historii związanych z walkami partyzantów AK z okupantem hitlerowskim na terenie Beskidu Makowskiego i Wyspowego. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Myślenicach, na Zarabiu i wiodła zielonym szlakiem na Chełm, a następnie przez Śliwnik i Działek na Kudłaczce. Po odpoczynku w sympatycznym schronisku nasi wędrowcy podążyli wraz ze słońcem na Łysinę, a następnie na Lubomir. Na szczycie odbyła się Oddziałowa uroczystość wręczenia legitymacji nowym członkom PTT: Mieczysławowi Dudkowi i Bogusławowi Kumali. Gmina Wiśniowa, korzystając z funduszy UE, odbudowuje obserwatorium, które w czasie wojny spalili Niemcy. Zejście ze szczytu odbyło się na Przełęcz Jaworzycze.

**27.05.2007 r.** Dla podziwiania różnych osobliwości Ponidzia nasz Oddział PTT odbył wycieczkę, w której uczestniczyło 23 turystów pod przewodnictwem prezesa. Wizytę na tym terenie rozpoczęto od zwiedzenia dwóch



**Fot. 32. Dom Długosza**

zabytkowych kościołów w Nowym Korczynie. Następnym etapem wycieczki była Wiślica, w której podziwiano niezwykle zabytki, m.in. XIV-wieczną kolegiatę z cudowną figurą Madonny Łokietkowej oraz



**Fot. 33. Kolegiata w Wiślicy**





**Fot. 34. Kościół w Chotlu Czerwonym**



**Fot. 35. Grupa pod kryształami gipsu w Chotlu Czerwonym**



**Fot. 36. Dom zdrojowy „Marconi” - Busko Zdrój**

dom i dzwonnice ufundowane przez Jana Długosza. Później turyści udali się do Buska Zdroju, gdzie obejrzeli drewniany kościół pw. św. Leonarda, grobowiec założyciela tego uzdrowiska - Feliksa Rzewuskiego oraz wizytówkę miasta, czyli „Łazienki” - dziś sanatorium „Marconi”. Kolejnym przystankiem na trasie wycieczkowej był Pińczów. Zwiedzanie miasta turyści rozpoczęli od słynnego wzgórza z renesansową kaplicą św. Anny, a później nawiedzili kościół pw. św. Jana, który



**Fot. 37. Kaplica Św. Anny w Pińczowie**

w nawie głównej posiada unikatowe sztukaterie, jedne z najpiękniejszych w Polsce w stylu tzw. manieryzmu lubelskiego. Do ciekawych obiektów należy także Pałac Wielopolskich, w którym obecnie mieszczą się dwie szkoły. Zmiana trasy oraz kłopoty z autobusem uniemożliwiły zaplanowaną wcześniej wizytę w Raclawicach.

**03.06. 2007 r.** Tym razem 12 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyło do „worka raczańskiego”, aby z Kolonii przysiółka Rycerki wejść na Wielką Raczę. Niestety niezbyt sprzyjająca pogoda uniemożliwiła podziwianie wspaniałych widoków z wieży widokowej, którą postawiono w tym miejscu ze względu na doskonały punkt widokowy w Beskidzie Żywieckim. Tutaj również odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji członkowskiej PTT - Małgorzacie Mazgaj. Następnie nasi turyści wyruszyli w dalszą trasę szlakiem granicznym „worka raczańskiego”, aby dojść do schroniska na Przełęczy Przegibek i stąd zejść do Rycerki Kolonii.





**Fot. 38. Wręczenie legitymacji M. Mazgaj na Wielkiej Raczy**



**Fot. 39. Przy schronisku na Wielkiej Raczy**



**Fot. 40. Przełęcz Śrubita - przejście graniczne**



**Fot. 41. Schronisko na Przegibku**

**10.06.2007 r.** Tradycyjnie wiosną nasz Oddział PTT wychodzi na Babią Górę z Zawoi Markowej przez Markowe Szczawiny i dalej Akademicką Percią, aby



**Fot. 42. Schronisko na M. Szczawinach w rozbiórce**



**Fot. 43. Flora babiogórska - (zawilce narcyzowate i sasanki)**



**Fot. 44. Czarny Dziób**

podziwiać wiszące ogrody kwiatów. Również w tym roku na taką trasę wyruszyła 19-osobowa grupa turystów pod przewodnictwem prezesa. Ponieważ wiosna zawitała w te rejony wcześniej, naszym turystom nie było co prawda dane podziwiać zalegającego śniegu w żlebach, ale za to



Królowa Beskidów przygotowała pogodową niespodziankę, gdyż turyści mogli być we wszystkich porach roku, łącznie z „bijącym gradem”. Nadchodząca burza szybko zgoniła naszych wędrowców ze szczytu, ale przy schronisku ponownie przywitało ich słońce. Zejściu do Zawoi towarzyszyła soczysta zieleń, ożywcze powietrze, odurzające zapachy i głośne trele ptaków.

**17.06.2007 r.** Trasa tej wycieczki wiodła z Juszczyzna na Okrąglicę i Policę. Uczestniczyło w niej 17 osób pod



**Fot. 45. Pod Burdelową Górą**



**Fot. 46. Przełęcz Malinowe**



**Fot. 47. Kaplica AK pod Przeł. Malinowe**

przewodnictwem prezesa. Szlak prowadzący z Juszczyzna na Polanę Malinowe jest w kilku miejscach źle oznakowany, co powoduje mylenie trasy. Na Polanie



**Fot. 48. Pod kaplicą na Okrąglicy**



**Fot. 49. Przy schronisku na Hali Krupowej**



**Fot. 50. Na Policy - zniszczenie lasu**

Malinowe można zobaczyć pomnik partyzantów, a kilkaset metrów dalej kapliczkę i grootę poświęconą partyzantom AK. Następnie turyści dotarli na Okrąglicę,





Fot. 51. Szczyt Policy



*Minęły już 4 lata od ostatniego pobytu w Bieszczadach. Postanowiliśmy odwiedzić „Starego Niedźwiedzia” (Piotrka Ostrowskiego), by w jego ośrodku - Piotrowej Polanie spędzić 6 pięknych dni, włączając się w dniach 23-28 czerwca 2007 r. po bieszczadzkie bezdroża.*

23 czerwca grupa 19 turystów pod przewodnictwem niżej podpisanego wyruszyła z Chrzanowa przez Gdów, Zakliczyn, Gromnik, Rzepienniki, by dojechać do Binarowej, w której udało się nam zwiedzić zabytek najwyższej klasy (na liście UNESCO) kościół pod wezwaniem Michała Archanioła. Zabytek niezwykle urody pochodzący z 1500 r. robi na uczestnikach duże wrażenie. W sąsiednim Bieczu podziwiamy wspaniałą kolegiatę z XV-XVI w. pw. Bożego Ciała (niestety bez możliwości zwiedzenia wnętrza). Dalej przez Krosno, Sanok dojechaliśmy do Jabłonek, w których poległ „bohater narodowy, który się kulom nie kłaniał”. Stąd rozpoczęliśmy pieszą wędrówkę doliną potoku Żukrowa przez Łopieninkę na Łopiennik (1069 m), z którego roztacza się wspaniała panorama. Na szczycie wspomnienie naszego Przyjaciela - Witka Udzieli, który był tutaj z nami 27 czerwca 1996 r., a od 2000 r. wędruje już „Niebiańskimi Szlakami”. W Dołżycy oczekujący autobus dowozi nas do bazy noclegowej „Piotrowej Polany” w Wetlinie.

24 czerwca dzień rozpoczynamy Mszą Świętą w Wetlinie. Dalej przez Stuposiany, Muczne, Tarnawę Niżnią autobus dowiózł nas do Bukowca, skąd szlakiem dydaktycznym BPN rozpoczynamy wędrówkę. Szlak prowadzi obniżeniem terenu w pobliżu Sanu, który jest granicą z Ukrainą. Dookoła pełna pustka, brak śladów życia po dawnych wsiach Beniowa i Sianki. Na trasie schron turystyczny w Negryłowie. Nad potokiem Niedź-

gdzie oglądali kaplicę Matki Bożej Opiekunki Turystów. Dłuższy postój odbyli w schronisku na Hali Krupowej, skąd później wyruszyli na Policę. Na szczycie wystawiono pomnik poświęcony ofiarom katastrofy lotniczej, która miała miejsce na stokach tej góry. W tym miejscu turyści podziwiali widoki na Gorce i Tatry. Piesza część wycieczki zakończyła się w Zawoi.

**23 - 28.06.2007 r.** W tych dniach odbyła się wycieczka w Bieszczady (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

Lidia Witkowska

### witamy w Oddziale

- |      |                   |          |
|------|-------------------|----------|
| 157. | Małgorzata Mazgaj |          |
|      | inż. jakości      | Kwaczała |
| 158. | Andrzej Juras     |          |
|      | emeryt            | Chrzanów |
| 159. | Wanda Juras       |          |
|      | emeryt            | Chrzanów |

wiedź tablica informacyjna, że tutaj znajdował się dwór Stroińskich, właścicieli Sianek. W pobliżu zdewastowany cmentarz, na którym widoczne są ślady mogił oraz ruiny kaplicy grobowej Stroińskich. Zachowały się dwie płyty nagrobne hr. Antoniego Stroińskiego i jego żony hr. Klary. Ponadto pozostały ślady podmurówki, na której stała cerkiew. Stąd wśród zupełnie dzikiej przyrody, szlak wyprowadza na Wierszyk (871 m), gdzie z polany widokowej widoczne są Sianki po stronie ukraińskiej i przełęcz Użocka (853 m). Po pół godzinie jesteśmy u celu wycieczki - źródła Sanu na granicy polsko - ukraińskiej. W tym niezwykłym miejscu p. Wanda Juras otrzymała z rąk prezesa legitymację PTT. Z okazji św. Jana Chrzciciela odbył się również „chrzest” p. Wandy. Chrzestu dokonał „pop Apollo”, polewając głowę p. Wandy wodą ze źródła Sanu. Drogę powrotną zakończyliśmy w Bukowcu, pokonując pieszo 22 km trasę.

25 czerwca z Ustrzyk Górnych rozpoczynamy wędrowanie Głównym Szlakiem Beskidzkim przez najpiękniejsze połoniny. Stromym podejściem z doliny Wołosatego wychodzimy na Połoninę Caryńską, skąd podziwiamy panoramy oraz „grzywy” i „grzebień” piaszczowców. Mamy okazję zobaczyć endemit bieszczadzki - ciemiężycę białą. Długim stromym szlakiem schodzimy w pobliżu zniszczonego cmentarza greko-katolickiego do Brzegów Górnych, skąd po odpoczynku w dolinie Prowczyńskiego potoku rozpoczynamy podejście jeszcze stromszym szlakiem (schody) na Połoninę Wetlińską. Na trasie wielkie stanowisko niedźwiedziego czosnku. Schronisko „Chatka Puchatka” przeżywa okres rozbudowy. Po odpoczynku pamiątkowe zdjęcia przed schroniskiem i na Hasiakowej Skale. Niepokoi pogoda, od Słowacji nadciągają ciężkie, ołowiane chmury. Na Oszadzkim Wierchu dochodzą pierwsze pomruki zbli-



zającej się burzy, która dopadła nas na Szarym Berdzie z ulewnym deszczem i wyładowaniami. Na przełęczy Orłowicza zupełnie przemoczonych powitało nas słońce. Na Smerek wybrała się grupa 7 osób z R. Lichotą. Pozostali zmęczeni, ale zadowoleni dobrnęli do Wetliny na zasłużony odpoczynek.

26 czerwca zaczynamy wędrowkę od przełęczy Wyżniańskiej do schroniska pod Małą Rawką. Stromym stokiem przez jarzębinowy las w górnej części, wychodzimy na połoninę Małej Rawki. Na szczycie Wielkiej Rawki mgła i szalejący wiatr towarzyszą nam do Trójstyku. Na szczycie Krzemieńca (Kremenarosu) po odpoczynku następuje rozdzielenie grupy. Młodzi „nienasyceni” szlakiem granicznym przez Rabią Skalę postanawiają dojść do Wetliny z odpowiedzialnym za 9 osób R. Lichotą. Natomiast 7 osób z przewodnikiem zawraca do Małej Rawki, a stąd grzbietem Działu z wieloma widokowymi polanami i bogactwem dojrziałych jagód schodzą do Osady Wetliny.

27 czerwca z Wołosatego szlakiem dydaktycznym kierujemy się ku Tarnicy (1346 m). Po opuszczeniu dolnego regła wychodzimy na połoninę, skąd wspaniały widok na Szeroki Wierch i masyw Tarnicy. Wspaniała pogoda, wietrznie, podziwiamy krążące nad nami krzykliwe orliki. Na szczycie Tarnicy wielu turystów. Znakomite widoki, dobrze widoczny Pikuj (1405 m) najwyższy szczyt Bieszczad oraz początkowe fragmenty Gorganów. Przy krzyżu Jubileuszowym, na którym przymocowana tabliczka informuje, że tutaj obecny był ks. Karol Wojtyła, grupa nasza w południe odmówiła modlitwę „Anioł Pański” w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II. Przy przełęczy Goprowców postraszył nas mały deszczyk. Bez

większych problemów zdobywamy majestatyczny Halicz (1333 m), skąd dookólna panorama na okoliczne szczyty gniazda Tarnicy, dolinę Sanu, widoczne Sianki po stronie ukraińskiej i przełęcz Użocką. Pod Haliczem sympatyczne spotkanie z grupą młodych Słowaków z Humennego, nad którym dominuje grzbiet Wyhorlatu, dobrze widoczny z Halicza. Jeszcze podejście na Rozsypaniec, skąd już blisko do Kińczyka Bukowskiego, zza którego wylania się Opołonek, najbardziej na południe wysunięty szczyt polskich Bieszczad. Na Przełęczy Bukowskiej ostatnie wspólne zdjęcie z wędrowki po Bieszczadach i stąd monotonna 7 km drogą osiągamy Wołosate, z którego autobus odwozi nas do Wetliny. Na trasie krótki postój u znajomych górali podhalańskich nad Górnymi Brzegami, u których zaopatrujemy się w bundz, oscypki i gasimy pragnienie żętycą.

28 czerwca żegnamy się z „Niedźwiedziem” i drogą wyremontowaną ze środków UE przez Dołżycę, wzdłuż Solinki przez Terkę dojeżdżamy do Polańczyka Zdroju. Po krótkim spacerze po kurorcie oraz zakosztowaniu wód mineralnych w sanatorium „Ela” zwiedzamy przystań YC „Komunalni” w Fiordzie Nelsona. Następnie odwiezieni zostaliśmy do Soliny. Trzy godziny pozostały na wypoczynek, poznanie zapory oraz rejs statkiem po Jeziorze Solińskim. Po raz ostatni żegnamy się z Bieszczadami, których połoniny: Smrek, Wetlińska i Caryńska dobrze widoczne były z korony zapory. Najkrótszą drogą przez Lesko, Sanok, Jasło, Zakliczyn, Gdów dojeżdżamy ok. 20.00 do Chrzanowa. Szczęśliwi, chociaż zmęczeni dziękujemy sobie wzajemnie za 6 miłych, wspaniałe wspólnie spędzonych dni.

Stanisław Trębacz

## LETNIA GALERIA BIESZCZADZKA



52



54

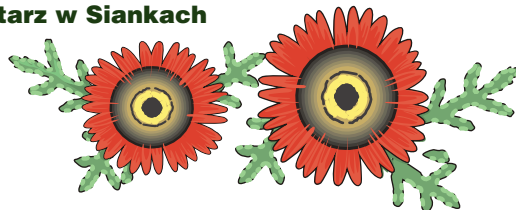


53

Fot. 52. Na Łopienniku

Fot. 53. Bukowiec. Początek trasy do źródeł Sanu

Fot. 54. Cmentarz w Siankach





# LETNIA GALERIA BIESZCZADZKA



55



56



57



58



59



60

**Fot. 55. Płyty nagrobne hr. Stroińskich  
(Klara i Franciszek)**

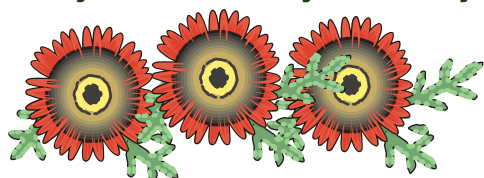
**Fot. 56. Wręczenie legitymacji i "chrzest"  
wodą ze źródła Sanu - Wandy Juras**

**Fot. 57. Uczestnicy wycieczki przy źródle Sanu**

**Fot. 58. W drodze na Połoninę Caryńską**

**Fot. 59. Szczyt Połoniny Caryńskiej**

**Fot. 60. Wychodnie Połoniny Wetlińskiej**





# LETNIA GALERIA BIESZCZADZKA



61



62



63



64



65

**Fot. 61. Schronisko "Chatka Puchatka"  
na Poł. Wetlińskiej**

**Fot. 62. Schronisko pod "Małą Rawką"**

**Fot. 63. Obelisk na Wielkiej Rawce**

**Fot. 64. Krzemienica Trójstyk**

**Fot. 65. Pod masywem Tarnicy**







LETNIA GALERIA BIESZCZANKA

**Fot. 66. Na szczycie Tarnicy**

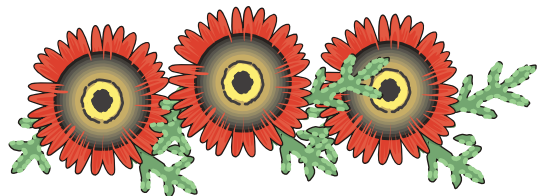
**Fot. 67. Apollo "Mojżesz" z kamienną tablicą przykazań**

**Fot. 68. Na szczycie Halicza**

**Fot. 69. Grań Rozsypanca**

**Fot. 70. Schronisko na Przeł. Bukowskiej**

**Fot. 71. Ostatnie chwile przed wyjazdem z Wetliny do Polańczyka**







- W zastraszającym tempie zmniejsza się liczba wilków w Gorczańskim Parku Narodowym. Podczas tegorocznej inwentaryzacji, pracownicy GPN doliczyli się zaledwie dwóch drapieżników.
- Dla upamiętnienia drugiej rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, na krzyżu na Giewoncie, Paweł Murzyn i Tomasz Wojciechowski zawiesili na ramionach krzyża 2 papieskie flagi.
- Zarząd PKP Polskie Linie Kolejowe zapowiada, że w 2020 r.!!! pociąg z Warszawy do Zakopanego przejedzie w ciągu 3 godzin. Przewiduje się, że nowa linia z tunelem pod Turbaczem pozwoli na prędkość 160 km/godz.
- 2 kwietnia górale zgromadzeni wokół sanktuarium MB Ludźmierskiej, przy dźwiękach „Barki” zapalili watrę. Płomienie wzbily się w niebo dokładnie o godz. 21.37.
- W Niedzielę Palmową przy drewnianym kościele św. Teresy w Rabce stanęły 2 gigantyczne palmy. Ponad 30 m była dziełem zespołu regionalnego „Rabcusie” i prawie 30 m, to dzieło młodzieży z Chabówki.
- Po otwarciu Parku Wodnego w grudniu 2006 r. w Zakopanem, na Podhalu otwarte zostaną następne cieplice: w Bańskiej Niżniej, Bukowinie Tatrzańskiej, Białce Tatrzańskiej i Witowie. Drżycie Słowacy !!!
- W drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II w Dolnym Kubinie, w Miejskim Ośrodku Kultury otwarto wystawę pamiątkowych znaczków i fotografii, związanych z pielgrzymkami papieża do byłej Czechosłowacji.
- Pod wierchołkiem Lubonia obrali sobie na miejsce spotkań członkowie Związku Wyznaniowego Rodzima Wiara. Powstał tam kamienny krąg oraz wiele rzeźb pogańskich bóstw. Do czci Świętowita przynajmniej podobno ok. 4 tys. osób w tym aż 200 w samym Krakowie.
- Rejon Polany Kuźnickiej regularnie odwiedza niedźwiedzica „Siwa” z dwoma niedźwiadkami, nie zważając na sąsiedztwo ludzi (w tym turystów).
- Rozpoczęła się na szerokiej skale „myjackska” tj. szorowanie szczotkami drewnianych chałup w Chochołowie, które wykonują już tradycyjnie gaździny. Bolączką wsi jest duży ruch samochodowy, który powoduje zanieczyszczenia ścian domów, błotem. Niektóre chałupy zakryto folią przed zanieczyszczeniem.
- W konkursie Miss Polonia Podhala została 18-letnia Zuzanna Florczak z Nowego Targu, uczennica II klasy liceum.
- 6 maja, po 71 latach, kolejka linowa na Kasprowy Wierch pojechała w swój ostatni kurs. Kolejka bezawaryjnie kursowała przez 25984 dni, podczas których dokonano wymiany urządzeń, lin, wagoników. Przebudowana kolejka zostanie uruchomiona 15 grudnia 2007 r. Nowoczesne wagony zabierać będą nie 30 ale 60 pasażerów. Zmienia się ponadto podpory a sterowanie będzie elektroniczne. Koszty modernizacji to 60 mln. Zł.
- Na Czarnej Górze przystąpiono do budowy stacji narciarskiej. Zostaną przygotowane 2 trasy zjazdowe o długości 1100 m i 900 m. Jeszcze w tym roku będzie uruchomiona 4-osobowa kolejka krzeselkowa.
- Od początku maja Skansen Taboru Kolejowego w Chabówce organizuje regularne kursy składów retro. Taborem z czasów cesarza Franciszka Józefa można wybrać się do Krakowa lub podziwiać malownicze tereny na trasie Rabka - Nowy Sącz.
- Właściciel najstarszego hotelu zakopiańskiego Morskiego Oka, Andrzej Stoch przystąpił do remontu swojego obiektu.
- Pomimo zapowiedzi Dyrekcji TPN od początku sezonu turystycznego nie pojawiły się fasiongi na trasie Palenica Białczańska - Włosienica. Powód? TPN nie przeprowadził przetargu na usługi przewodnickie na tej trasie. Ponadto wysoka cena fasionga sięgająca 17-18 tys. zł nie bardzo odpowiada przewoźnikom.
- W kwietniu rozpoczął się szczyt sezonu himalajskiego. Na Dhaulagiri (8168 m) wszedł Hiszpan Inaki Ochoya de Olza, któremu do Korony Himalajów brakuje tylko Annapurna i Kangchenjunga. Również dla Kazacha Denisa Urubki, Dhaulagiri było 11 ośmiotysięcznikiem. Od strony tybetańskiej na Mt. Everest w tym sezonie weszło już 15 Chińczyków.
- 12 maja w restauracji „U Wnuka” odbył się wernisaż wystawy malarstwa na szkłe Jana Fudala, która dedykowana była Gaździe Świata - Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.
- 12 maja w Sromowcach Kątach uroczyste otwarty został sezon flisacki na Dunajcu. Łódzie poświęcił ks. bp Jan Zając, który wcześniej odprawił Mszę Św., a później w towarzystwie księży spłynął Dunajcem do Szczawnicy.
- W okolicy Chochołowa, tuż przy granicy polsko - słowackiej zauważono czarnego bociana, który jest niezwykle rzadkością. Na terenie Słowacji czarny bocian występuje w 2 lub 3 gniazdach, natomiast w Kotlinie Nowotarsko - Orawskiej ornitolodzy naliczyli 10 gniazd i 3 na Spiszu. W Europie Zachodniej bociany te zostały wpisane do Czerwonej Księgi jako gatunek skrajnie zagrożony wyginięciem.
- Władze samorządowe Zakopanego na wiosennym kongresie FIS w Słowenii złożyły oficjalny wniosek o organizację w 2013 r. mistrzostw świata... w konkurencjach klasycznych.



• 17 maja zmarł w Rzeszowie prof. Wiktor Zin, znany architekt, rysownik, autor książek i popularnych programów telewizyjnych. Cztery tygodnie temu uczestniczył na zaproszenie Fundacji „Skansen” w spotkaniu, na którym opowiadał o zabytkach, tatrzańskim krajobrazie i Zakopanem.

• 20 maja w Galerii im. W. i J. Kulczyckich odbyła się uroczystość jubileuszowa z okazji 30 rocznicy przekazania zbiorów rodzinnych Muzeum Tatrzańskiemu w Zakopanem.

• W ramach obchodów Roku Karola Szymanowskiego, w willi „Atma” odbył się koncert muzyki fortepianowej w wykonaniu Andrzeja Stefanowskiego. W programie artysta wykonał utwory Bacha i Szymanowskiego. Dodatkowo aktorzy Teatru Witkacego przeczytali fragmenty korespondencji Karola Szymanowskiego z Witkacym i innymi przyjaciółmi.

• 25 maja po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku 65 lat twórca sanktuarium na Krzeptówkach ks. Mirosław Drozdek. Mszę Św. żałobną odprawił ks. kard. Stanisław Dziwisz, który m.in. powiedział: „W czerwcu 1997 r. ks. Mirosław Drozdek przeżył najwspanialszą chwilę w swoim życiu. Do Sanktuarium przybył wtedy papież Jan Paweł II, aby konsekrować świątynię i oddać ją na wyłączną własność Bogu. Od tego czasu minęło 10 lat. Dziś kustosz przeżywa kolejny wielki dzień, sam wchodzi do świątyni zbudowanej nie przez ludzi, ale przez Boga. Wstępuje w miejsce, które jest przeznaczone dla wszystkich kochających Boga”. Zmarły pochowany został w krypcie w parku fatimskim. Pogrzeb zaszczycili: prezydent Lech Wałęsa, dyr. Radia Maryja o. Tadeusz Rydzik i gość: kustosz sanktuarium z Fatimy w Portugalii.

• 29 maja na skałę Kotońka na Dunajcu w Szczawnicy powróciła figura górala. Trzymetrową rzeźbę z jednego kawałka lipowego drewna wyrzeźbił Józef Madeja. Poprzednia rzeźba mająca ok. 10 lat została w lipcu 2005 r. zniszczona przez piorun. Twórcą jej był ten sam rzeźbiarz J. Madeja.

• Od niedawna schroniskiem „Trzy Korony” w Sromowcach Niżnich gospodarzy Remigiusz Komarnicki z Wisły. Jest nadzieja, że zła sława schroniska pod nowym gospodarzem przejdzie do historii.

• W dniach 15 - 18 maja na Mount Everest weszli kolejni Polacy od strony tybetańskiej. Byli oni członkami wyprawy „Annapurna Klub Everest 2007” - Marian Hudak, Roman Dzida i Robert Rozmus. Dotychczas na ten szczyt weszło 22 Polaków, w tym 3 kobiety: W. Rutkiewicz, A. Czerwińska i M. Wojciechowska.

• W 2007 roku mija 100 rocznica narodzin Augustyna Suskiego, wybitnego syna podhalańskiej ziemi. Gmina Szaflary, skąd pochodził, ogłosiła 2007 rok Rokiem Augustyna Suskiego. Był to

poeta, prozaik, działacz Stronnictwa Ludowego i Akademickiego Związku Podhalań oraz twórca w okresie okupacji niemieckiej Konfederacji Tatrzańskiej, zamęczony 24.05.1942 r. w Oświęcimiu. 4 sierpnia 2002 r. na rynku w Szaflarach odsłonięto jego pomnik. Jest patronem Szkoły Podstawowej w Szaflarach i główna ulica nosi Jego imię.

• 6 czerwca minęło 10 lat od pamiętnej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II na zakopiańskiej Krokwi. Podczas Mszy Św. w obecności 350 tys. wiernych górale złożyli hołd Ojcu Świętemu, który w homilii powiedział: „Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr do Bałtyku. I ten krzyż mówi całej Polsce: sursum corda, w górę serca! Trzeba, żeby cała Polska od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: sursum corda, w górę serca”. 7 czerwca 1997 r. Jan Paweł II dokonał uroczystej konsekracji kościoła MB Fatimskiej na Krzeptówkach. Później odwiedził kościół Świętej Rodziny, gdzie spotkał się z dziećmi pierwszokomunijnymi. Po południu przybył do Ludźmierza, gdzie u stóp MB Gaździny Podhala zmówił z wiernymi Różaniec. Podczas tego pobytu papież odwiedził Morskie Oko, kolejką wyjechał na Kasprowy Wierch, a z pokładu helikoptera podziwiał Tatry i Podhale.

• Radni Zakopanego pomimo protestów zakopiańczyków, większością głosów przegłosowali rezolucję popierającą przebudowę „zakopianki”, która będzie miała 4 pasy.

• Członkowie ochrony papieża Jana Pawła II zaproponowali, aby na wzgórzu koło włoskiego miasteczka Pisoniano stanęła replika krzyża z Giewontu.

• 1 czerwca 104 urodziny świętował najstarszy człowiek na Spiszu - Jan Janos, który przez 17 lat był żelorzem, poddanym pracującym u Salomonów.

## ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 72. Krokusy na Polanie Chochołowskiej ( fot. Piotr Malczyk)



- 11 czerwca pięciu flisaków wyruszyło łodzią ze Sromowiec Kąty w 800 km spływ, aby po trzech tygodniach dopłynąć do Gdańska.

- Już jest pierwsza ofiara „modernizacji” kolejki na Kasprowy Wierch. 9 czerwca z podpory spadł pręt, który ugodził w głowę szwajcarskiego robotnika. Pręt przebił kask, kości czaszki i wbił się na głębokość ok. 10 cm do mózgu.

- Szwajcarska firma „Garaverefa” rozpoczęła przebudowę kolejki na Kasprowy Wierch, rozpoczynając transport elementów konstrukcyjnych helikopterem do budowy nowych podpór.

- Na skutek interwencji Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody ze ścisłego rezerwatu pod Luboniem zniknęły neopogańskie rzeźby. „Nieznane ludziki” ustawiły te rzeźby w sąsiedztwie schroniska.

- Niszczący XVI wieczny drewniany kościół w Sromowcach Niżnich nie otrzymał dotacji na remont z funduszy Euroregionu Tatr, ponieważ radni gminy Czorsztyn nie zgodzili się na przejęcie przez gminę tego kościoła.

- 10 czerwca zakończyły się obchody 10 rocznicy pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II na Podhalu, uroczystą Mszą Św., której przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce, ks. abp Józef Kowalczyk, w obecności kard. Stanisława Dziwisza, kard. Franciszka Macharskiego, kard. Stanisława Nagy’ego, abp Leszka Głódzia oraz biskupów pomocniczych i licznych księży. W uroczystościach uczestniczyli: Kompania Honorowa 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza oraz podhalańscy muzykanci i chóry. W wystąpieniu homilijnym kard. St. Dziwisz powiedział: „Niech wiatr halny niesie do nieba nasze wołanie: *santo subito!* Miastem krzyża stało się Zakopane. Jesteście odpowiedzialni za to, aby ten krzyż nieść i nigdy się go nie wstydzić”.

- Po 10 latach eksploatacji Zespołu Elektrowni Wodnych w Niedzicy przewidziany jest przegląd sztolni. Dla zrealizowania inspekcji eksploatacyjnej należy obniżyć poziom wody w jeziorze aż o 15 m.

- Tegoroczna wiosna himalajska jest bardzo bogata w wydarzenia. W sezonie wiosennym 2007 r. na Mt. Everest weszło 514 osób (w 2006 r. - 480 osób). Odnotowano nowe rekordy. 22 maja na Mt. Everest wszedł Japończyk Katsusuke Yanagisawa, który miał 72 lata, 2 miesiące i 2 dni. Holender Wim Hof próbował wejść na szczyt... w szortach i sandałach. Doszedł do wysokości 7400 m. Ze względu na odmrożenia stóp musiał zrezygnować. Natomiast 47-letni Apa Sherpa, który kierował wyprawą Szerpów zorganizowaną w ramach akcji

charytatywnej, której celem było zbieranie funduszy na naukę i ochronę zdrowia dzieci nepalskich przewodników górskich, wszedł na Mt. Everest po raz... 17-ty. Drugi w klasyfikacji ma 14 wejść.

- W ramach uroczystości obchodów 10 rocznicy pobytu Jana Pawła II na Podhalu kościół Św. Krzyża w Zakopanem był miejscem dwóch wspaniałych imprez poświęconych Ojcu Świętemu. 6 czerwca Teatr Witkacego zorganizował artystyczny program wspólnie z chórem „Turliki” i zespołem „Treburnie Tutki”. Natomiast 9 czerwca odbył się uroczysty koncert z udziałem wielu artystów: Zofii Kilanowicz, Anny Chowaniec Rybki, Franciszka Bachledy Księdzularza, Tatrzańskiej Orkiestry Klimatycznej, Tatrzańskiego Chóru „Szumny”, kapeli góralskiej „Zakopiany” i innych, którzy wykonali utwory: „Gaude Mater Polonia”, „Ale Maria”, „Stabat Mater”, „Ave Verum Corpus”. Nie zabrakło pieśni ulubionych przez Jana Pawła II: „Barki”, „Czarnej Madonny”, „Cichy zapada zmrok” oraz „Abba Ojcie”.

- Dwaj bracia Zdzisław i Darek na rodzinnych stokach góry Przykiec koło Jordanowa wybudowali prawdziwy tor motocrossowy dla motocykli i quadów.

- 8 czerwca podczas uroczystej sesji Rady Miasta w Zakopanem ks. dr Stefan Misiniec wygłosił odczyt pt. „Jan Paweł II pod Giewontem”. Podczas wizyty papieża ks. dr Stefan Misiniec pełnił funkcję kronikarza wizyty. Stwierdził, że spełniły się marzenia Zakopanego i Podhala, którzy przywitali papieża słowami: „Tysiąc років my cekali i ześmy się docekali”.

- Według słowackiej agencji informacyjnej GTK, Słowacy planują odstrząć 400 niedźwiedzi. Na Słowacji szacunkowo żyje 800 drapieżników.

## ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 73. Las na Wielkiej Raczy ( fot. J.Haduch )



- 18 czerwca zmarł w Zakopanem Jan Strama, jeden z kurierów tatrzańskich, który w czasie „komuny” zajmował się kolportażem podziemnych, religijnych wydawnictw na Słowację. Miał 83 lata, pochowany został na cmentarzu na Olczy.
- 24 i 25 czerwca w Muzycznej Owczarni w Jaworkach wystąpił po raz kolejny światowej sławy skrzypek Nigel Kennedy. Trafił do księgi rekordów Guinnessa za sprzedaż 2 mln. płyt z nagraniem „Czterech pór roku” Vivaldiego.
- 15 czerwca obchodzono 100-lecie kaplicy w Jaszczerówce, najpiękniejszego drewnianego zabytku na Podhalu, zaprojektowanego przez Stanisława Witkiewicza. Uroczystości rozpoczęły się sympozjum naukowym w siedzibie TPN, w której prelekcję tematyczną wygłosił członek naszego Oddziału ks. Zbigniew Pytel. Później odprawiona została Msza Św., której przewodniczył kard. Franciszek Macharski. Podczas Mszy Św. wystąpiły kapele góralskie oraz solistka Teatru Wielkiego w Łodzi Danuta Dudzińska-Wieczorek.
- Towarzystwo Opieki nad Zabytkami w Zakopanem zorganizowało spotkanie z Wojciechem Gąsienicą Byrcynem w

„Sabałówce”, podczas którego prelegent przedstawił historyczny rozwój łowców dzikich kóz (polowacy), którzy później zostali pierwszymi przewodnikami po Tatrach. Według Byrcyna, polowac z Jurgowa Jan Budz Łysy upolował ponad 300 kozic, a Jan Krzeptowski Sabała miał na swoim koncie upolowanych 13 niedźwiedzi.

- W tegorocznym konkursie fotografii górskiej im. Jana Sunderlanda uczestniczyło 206 autorów z 16 krajów, w tym 33 Chińczyków. Nadesłano 1022 prac, w tym prace dwóch członków naszego Oddziału: ks. Zbigniewa Pytla i Józefa Haducha. Złoty medal FIAP zdobył Chińczyk Chen Peikun. Natomiast złoty medal fotoklubu RP zdobył ks. Zbigniew Pytel, a Józef Haduch został zakwalifikowany na wystawę pokonkursową. Gratulujemy!!! Wystawę można oglądać w nowotarskim MOK do końca wakacji.
- Budowa przejścia podziemnego między Krupówkami a targiem pod Gubałówką ma kosztować 6,8 mln złotych. Marszałek gwarantuje na ten cel 2,6 mln złotych.

Stanisław Trębacz



Chrzanów wśród 165 gmin Małopolski okazał się bardzo konkurencyjny w wydawaniu pieniędzy unijnych na rozwój regionalny.

Najstarsza mieszkanka Chrzanowa, Kazimiera Marlewska liczy sobie już ponad 102 lata. Urodzona w Inowrocławiu, z domu Deskiewicz, po pierwszym mężu Chwastowska, po drugim Marlewska. Zamieszkuje w historycznym domu Chwastowskich na rogu ulic: Sokoła i Słowackiego.

W tym roku ruszy budowa wiaduktu kolejowego w Krocymiechu. Do końca 2008 r. będzie gotowa dokumentacja budowy obwodnicy zachodniej od Krocymiecha do autostrady.

Jedna z najstarszych kapliczek Chrzanowa z 1871 r., znajdująca się w Kościelcu poddana została konserwacji.

Dyrekcja krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych podpisała umowę z wykonawcą wykonania 4 km północnej obwodnicy Chrzanowa, której budowa ma się rozpocząć w 2010 r. Koszt inwestycji ok. 80 mln złotych.

Przy II LO powstanie boisko wielofunkcyjne, w którym znajdzie się obiekt ze sztuczną trawą o wymiarach 45 x 90 m. Boisko będzie kosztować 800 tys. zł.

30 kwietnia 1873 r. cesarz Franciszek Józef osobiście wyznaczył wysokość opłat jakie władze Chrzanowa mogą pobierać za wyszynk alkoholu.

Rada Miasta uhonorowała 91-letniego mgr inż. Jana Michalcewicza, Medalem za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Ziemi Chrzanowskiej. Laureat namalował ponad 5 tysięcy obrazów. Jego twórczość prezentowano w kraju i zagranicą. Prywatne zbiory znajdują się w Polsce, we Francji, Niemczech, Anglii, USA, Australii i Kanadzie. Ponadto obrazy J. Michalcewicza znajdują się w Muzeum Tetmajera w Krakowie, w wielu krakowskich kościołach oraz w Parku Etnograficznym w Wygiełzowie.

Chrzanowianka Katarzyna Likus jest właścicielką w Krakowie hotelu Copernicus, hotelu Pod Różą, Hotelu Starego, włoskich Delikatesów 13. W Warszawie prowadzi restaurację Biblioteka, w Katowicach hotel Monopol. Niebawem otworzy hotel we Wrocławiu. Gościła światowe sławy, m.in. prezydenta USA Georga Buscha, Romana Polańskiego, Dawida Lyncha, pianistkę Martę Argerick. Ponadto K. Likus jest właścicielką wielu sklepów z winami. W piwnicach Likusów znajduje się ponad 300 rodzajów win z całego świata.

Chrzanowska poetka Helena Chłopek skończyła 80 lat. Związała się z Grupą Literacką „Gronie” w Żywcu, ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych w Lublinie oraz Grupą Twórczą „Cumulus” w Chrzanowie. Jest laureatką licznych konkursów literackich, w tym I nagrody „Dzieci Zamojszczyzny” Lublin 1980, wyróżnień w konkursie „O różę św. Teresy” Lublin 1999, konkursie poetyckim im. Leopolda Staffa, Starachowice 2000 i Jana Pocka, Lublin 1999 oraz siedmiokrotnie w latach 80-tych w konkursie „O Herb Grodu Miasta Chrzanowa”. Za całokształt twórczości otrzymała wiele dyplomów i nagród, w tym nagrodę im. Oskara Kolberga w 2001 r. przyznaną przez Ministerstwo



Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie. Ministerstwo Kultury i Sztuki w 1994 r. przyznało jej tytuł Zasłużony Działacz Kultury.

Z okazji 135-lecia chrzanowskiej Straży Pożarnej władze samorządowe ufundowały „dzwon jubileuszowy”, który zawisł w komendzie Powiatowej PSP.

Władze samorządowe czynią starania, aby pomnik sowieckich żołnierzy niszczone i bezczeszczone przez wandalów w parku kościeleckim został przeniesiony wraz ze zbiorową mogiłą żołnierzy na cmentarz komunalny.

Wiceminister Spraw Zagranicznych Kowal, poseł PiS okręgu chrzanowskiego odwiedził Ziemię Chrzanowską, w tym Alwernię, Kwaczałę oraz Chrzanów, w którym zwiedził Muzeum i Rynek. Obiecał pomoc finansową w konserwacji zabytków kościoła św. Mikołaja. Spotkał się z redakcją tygodnika „Przełom”.

22 maja w 88 rocznicę powstania FABLOKU w muzeum powstała stała ekspozycja pamiątek związanych z największym zakładem pracy w Chrzanowie.

19 maja w wieku 88 lat zmarł dr n. med. Leon Pytlak, który przez 18 lat był dyrektorem szpitala w Chrzanowie. Został zaprzysiężony w 1942 r. jako żołnierz AK. W stanie wojennym odwołany ze stanowiska dyrektora. 25 listopada 2006 r. otrzymał honorowe wyróżnienie „Zasłużony dla

Powiatu Chrzanowskiego”. Z jego inicjatywy powstał nowy szpital w Chrzanowie.

Udane Dni Chrzanowa 1-3 czerwca przeszły do historii. Na dwóch scenach równolegle odbywały się imprezy, które gromadziły tysiące widzów. Na Rynku odbył się wieczór z Romami i kulturą żydowską, a w niej koncert muzyki żydowskiej w wykonaniu Leopolda Kozłowskiego, ostatniego klezmera Galicji. Natomiast na Placu 1000-lecia swój show miał aktor Andrzej Grabowski (tutaj urodzony) oraz występ znakomitego zespołu o światowej sławie Grupa Boney M.

Po rozwiązaniu Straży Miejskiej ochroniarze oddziału „Ery” patrolują miasto.

Od nowego roku szkolnego 2007/2008 dyrektorem I LO w Chrzanowie im. Stanisława Staszica będzie zwyciężczyni konkursu dr Bożena Bierca, nauczycielka biologii.

16 czerwca w wieku 81 lat zmarł Marian Romanowski. Był nauczycielem fizyki w chrzanowskich średnich szkołach. Współzałożyciel nauczycielskiej „Solidarności”. Został samorządowcem w pierwszych wyborach samorządowych, będąc członkiem zarządu miasta. Jego zdecydowane działania spowodowały powołanie II LO im. Baczyńskiego

Stanisław Trębacz

**Wystawa fotografii: Ks. Zbigniew Pytel**

## **„Detale witkiewiczowskiej architektury sakralnej”**

**– w ramach sympozjum naukowego z okazji – 100 lecia kaplicy NSPJ w Jaszczurówce**

*W ramach obchodów 100 - lecia Kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce” (1907-2007) zorganizowano sympozjum naukowe poświęcone historii oraz walorom architektonicznym kaplicy w Jaszczurówce. Pierwszy referat wygłosił Zbigniew Możdziej, który przybliżył temat stylu zakopiańskiego w sztuce sakralnej. Jerzy Roszkowski przypomniał historię rodziny Uznańskich, zaś dyrektor TPN - u Paweł Skawiński odniósł się do problemu ochrony zabytków sakralnych na terenie TPN -u. Prowadzący sympozjum Mieczysław Rokosz ukazał natomiast piękno witraży w kaplicy NSPJ w Jaszczurówce. Wystąpienia na temat „stylu zakopiańskiego” zostały zwieńczone pokazem multimedialnym zaprezentowanym przez ks. Zbigniewa Pytla pt. „Detale Witkiewiczowskiej architektury sakralnej”*

*Autorski referat na temat detali witkiewiczowskich w architekturze sakralnej został przeze mnie przygotowany w formie pokazu multimedialnego (teksty, muzyka i fotografie). Koncepcja pokazu została wykonana przez dra Piotra Nawarę, została wykorzystana muzyka zespołu z Nowego Targu „Hyryni” oraz muzyka refleksyjna. Dopelnieniem pokazu była wystawa fotografii pod tym samym tytułem, aby jeszcze lepiej*

*ukazać piękno obiektów sakralnych zaprojektowanych przez Stanisława Witkiewicza w Zakopanem.*



**Fot. 74. Wystawa w TPN**

*Położenie w malowniczym zakątku, jak również rozwiązanie architektoniczne bryły kaplicy, proporcje i wysmakłość wieżyczki pozwala uświadomić fakt, że jest to ciekawy obiekt do fotografowania zarówno w dzień jak i nocą.*

*Kaplica w Jaszczurówce stanowi najpiękniejszy przykład „stylu zakopiańskiego” (kostiumu stylowego) w*



*budownictwie sakralnym. Usytuowana jest na lesistym stoku, nad dawnymi źródłami ciepłymi w Jaszczurówce, po lewej stronie drogi Zakopane - Morskie Oko. Stanowi ona sztandarowe dzieło architektury*



**Fot. 75. Wystawa w TPN**

*sakralnej reprezentujące styl zakopiański. W architekturze kaplicy wykorzystano szereg elementów typowych dla chałupy podhalańskiej, a nie występujących w*



**Fot. 76. Sympozjum naukowe w TPN**

*drewnianych obiektach sakralnych tego regionu. Kapliczka w Jaszczurówce uznawana jest powszechnie za szczytowe osiągnięcie stylu zakopiańskiego jako stylu narodowego.*

*Pojawienie się stylu zakopiańskiego w obiektach sakralnych potwierdziło fakt, iż styl ten może oddziaływać na odbiorców także w świątyni Pańskiej. Wprawdzie nie wszystkie pomysły Witkiewicza zostały zrealizowane, to jednak jego dorobek jest znaczący i świadczy o tym, jaką wagę przywiązywał artysta do wykorzystania stylu zakopiańskiego w sztuce sakralnej. Wkład w sztukę sakralną w miejscu, gdzie styl zakopiański narodził się, potwierdzają omówione w niniejszej książce obiekty: kaplica Matki Bożej Różańcowej i kaplica św. Jana Chrzciciela w nowym kościele parafialnym p.w. Świętej Rodziny, albertyńska kaplica św. Krzyża na Kalatówkach, kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce i przydrożna kapliczka na Bystrem.*

W ramach obchodów Jubileuszu:

wydawnictwo AA w Krakowie przygotowało album pt. „Kaplice prywatne: Jaszczurówka i Bystre” (Mistyka w Tatrach) -2005;

Została zaprezentowana wystawa fotografii pt. Tatry i styl zakopiański” w kraju: „Miejska Galeria Sztuki w Zakopanem i Galeria „Jatki” w Nowym Targu i zagranicą: Stany Zjednoczone [USA] - Yorba Linda (California), Galeria - Centrum Polonijne im. Jana Pawła II [Exhibition John Paul II Polish Center], 03.04.2006); Francja - Pasja k/Chamoni - Mont Blanc [France - Passy k/Chamonix - Mont Blanc], Galeria - Dom Merostwa Pasji [Meri de Passy] w ramach XVI Międzynarodowego Salonu Książki Górskiej - Pasja 2006 - „Góry i Bogowie” w dniach 11 - 13.08.2006 r. [16e Salon du Livre de Montagne - Passy 2006 „Des Montagnes et des Dieux”], 11.08.2006)

Z inicjatywy Zbigniewa Możdziej, ks. Zbigniewa Pytla oraz Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego dnia 15 czerwca 2007 r. zostało zorganizowane w siedzibie TPN - u sympozjum naukowe poświęcone obiektom sakralnym w Zakopanem

W dniach 24 - 30 czerwca 2007 r. w Zakopanem - Cyrhli zostaną zorganizowane warsztaty fotograficzne dla młodzieży pt. „Styl zakopiański 2007”



## DOLNOŚLĄSKIM ŻŁOTYM SZLAKIEM KUPIECTWA I CERAMIKI

Podróżując autostradą A4 od Wrocławia do zachodniej granicy Polski, jeśli zaistnieje możliwość odwiedzenia położonych w pobliżu trasy autostradowej trzech interesujących miast, Świdnicy, Złotoryji i Bolesławca, to z pewnością należy taką sposobność wykorzystać. Każde z tych miast oprócz bogactwa zabytków, architektury świeckiej i kościelnej oraz licznych śladów przeszłości kultury materialnej i duchowej posiada bogate tradycje związane z rzemiosłem, górnictwem i kupiectwem.

Świdnica (*Schweidnitz*) położona w pobliżu masywu góry Ślęza na Przedgórzu Sudeckim, w średniowieczu słynęła ze wspaniałego piwa i w XIII wieku miasto otrzymało pozwolenie na jego produkcję. Sława ważonego piwa w Świdnicy sięgała do Pragi, Budapesztu, Kijowa, Pizy, Mediolanu i Heidelbergu. Do dziś istniejąca Piwnica Świdnicka we wrocławskim ratuszu jest lokalem o XIII-wiecznym rodowodzie, gdzie serwowano piwo ze Świdnicy. Większość domów w Świdnicy posiadała piwnice do składowania piwa. Piwo



było barwy ciemnej a nawet czarnej. Piwo i handel przynosiły miastu duże dochody. Kupcy ze Świdnicy, posiadający liczne przywileje w tym bardzo ważne prawo składu, sprzedawali też adamaszek, atłas, arrasy, szafran, imbir, rodzyнки i złoto. W 1967 roku w Świdnicy powstało Muzeum Dawnego Kupiectwa Śląskiego. Było ono nawiązaniem do kupieckich tradycji istniejących w mieście. W 1978 roku zmieniono jego statut oraz



**Fot. 77. Bolesławiec - fragment rynku**

nazwę na Muzeum Dawnego Kupiectwa. Jest to jedyne tego typu muzeum w Polsce. Muzeum mieści się w ratuszu na rynku - umożliwia prześledzenie handlowej przeszłości miasta. W XIX - wiecznej aptece obok ozdobnej kasy stoi nerwoton „znakomicie ból uśmierzający” oraz benignina „do usunięcia piegów i plam wątrobianych”. W Świdnicy znajdowała się jedna z najstarszych aptek na ziemiach polskich - o pierwszej aptece istnieje wzmianka z 1330 roku. Jest tam karczma z solidną ławą i zydlami, kredensem, beczki oraz znane firmowe butelki piwne. Inną ciekawą ekspozycją muzealną jest wspaniale zaaranżowany sklep kolonialny z XIX wieku, bardzo przypominający sklepy na prowincji z moich wczesnych dziecięcych lat 50-ych ubiegłego wieku z herbatą, kawą, czekoladą, papierosami i cukierkami. Dom Wagi Miejskiej sprzed dwóch wieków zaopatrzone w bogatą kolekcję różnego typu wag, miedzianych, tabliczkę na której zapisywano kredą udzielane kredyty oraz interesujące rzeźbione i malowane XVII-wieczne łokcie do odmierzania tkanin. Łokieć wrocławski liczący 56 cm i łokieć krakowski 62 cm. Świdnica to miasto o interesującej historii i wielu cennych zabytkach, posiada też wpisany w 2001 roku na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO odnowiony ewangelicko - augsburski Kościół Pokoju. Złotoryja (*Goldberg*) położona jest na i Pogórzu Kaczawskim nad rzeką Kaczawą. Największym zainteresowaniem turystów cieszą się pozostałości dawnego górnictwa złota aktualnie opartego na złotonośnych piaskach przetransportowywanych przez wody Kaczawy i Bobru w tutejsze okolice. Eksploatacja złotonośnych zasobów obejmowała tereny dzisiejszych miejscowości : Złotoryi, Kozowa, Kopacza, Jerzmanic Zdroju, Sępowa i Nowej Ziemi. W Kopaczu, starej

słowiańskiej osadzie wydobywano złoto co najmniej od XIII wieku. W najlepszym okresie, w latach 1180-1240 uzyskiwano od 24 do 48 kg złota rocznie a może i więcej. Książę Henryk Brodaty wraz z żoną Jadwigą w zamku w Rokitnicy pilnie doglądał górnictwa i osadnictwa organizując akcję kolonizacyjną, ściągając z Niemiec górników, rzemieślników i kupców. Na przełomie XII i XIII wieku najpierw powstaje osiedle górnicze na Górze Mikołaja a wkrótce potem powstała większa osada wokół kaplicy a później kościoła św. Marii i otrzymała nazwę AURUM (Złoto). Sława tutejszej gorączki złota żyła długo w Europie i na pierwszej mapie wykonanej przed 1467 rokiem kardynał Mikołaj z Kuczy we Włoszech umieścił na obszarze Śląska oprócz Wrocławia jeszcze tylko Złotoryję - *Goldberg* i taką nazwę stosowano aż do 1945 roku. Obecnie złota już się nie wydobywa, ale oprócz zabytkowej Kopalni Złota wykutej w twardej diabazowej skale około 1660 roku pod górą św. Mikołaja zwiedzić też należy Muzeum Złota. Zabytkowy budynek pochodzący z XVIII wieku wyróżnia się mansaradowym dachem. Otwarcie muzeum nastąpiło w 1977 roku a wystawę oparto o przekazaną miastu kolekcję Leopolda Schmeterlinga. Na pierwszym piętrze w tzw. złotej sali znajduje się wystawa poświęcona historii złota, metodom eksploatacji i okolicznym złożom. Można też zobaczyć drobinki złota oraz samorodki. Na drugim piętrze czasowa wystawa „Tajemnice z głębi krateru” prezentująca różnorodne minerały z wnętrza wulkanów. Znajdują się tam także pochodzące z naszego regionu tuf porfirowy z Filipowic koło Krzeszowic, ryolit (riolit) -



**Fot. 78. Złotoryja - zabytkowe kamienice**

skała wulkaniczna o strukturze porfirowej z nieczynnej kopalni k. Miękinia oraz melafir z Rudna k. Krzeszowic, diabaz z Niedźwiedziej Góry k. Chrzanowa\*), porfir z Zalaszu. Jest także wiele innych różnorodnych interesujących minerałów z całego świata. Na ostatnim piętrze jest Sala Tradycji Polskiego Bractwa Kopaczy Złota z pamiątkami związanymi z organizacją zawodów w płukaniu złota.

Bolesławiec (*Bunzlau*) położony na pograniczu Pogórza Zachodnio - Sudeckiego i Niziny Śląsko Łużyckiej nad rzeką Bóbr posiada prawa miejskie od przeszło 750 lat.





**Fot. 79. Świdnica - Kościół Pokoju**

Rozwijał się systematycznie dzięki położeniu na linii handlowej wschód-zachód. Miasto słynęło z wyrobu doskonałego piwa. W wieku XV rozwinęło się płóciennictwo, farbiarstwo i garncarstwo. W połowie XVIII wieku wyroby garncarskie i ceramiczne z Bolesławca znane były na rynkach wielu krajów Europy. Dlatego aby zapoznać się z tradycją ceramiki bolesławieckiej należy

zwiedzić interesujące Muzeum Ceramiki, które mieści się w budynku dawnej baszty przy ulicy Mickiewicza 13. Pierwotnie po powstaniu w 1913 roku istniało jako Muzeum Miejskie. Wiele eksponatów zaginęło w 1945 roku. Zbiory Muzeum w większości poświęcone są miejscowej tradycji ceramicznej. Wśród eksponatów jest dzban z 1796 roku. Zgromadzone eksponaty pozwalają prześledzić wzornictwo poszczególnych miejscowych zakładów ceramicznego rzemiosła takich jak: produkty Juliusa Paula, Carla Wermera, Hugo Reinholda, Hermana Kühna. W 1897 roku w celu podniesienia poziomu produkcji garncarskiej władze miejskie założyły Zawodową Szkołę Ceramiki. Dyrektorem szkoły został Wilhelm Pukall, który poprzednio był dyrektorem technicznym Królewskiej Manufaktury Porcelany w Berlinie. W 1936 roku dyrektor Szkoły Ceramicznej Eduard Berdel i profesor Fritz Thelmann założyli związek sześciu zakładów ceramicznych. Wyroby z tych zakładów ceramicznych sygnowano BB (Bunzlauer Braunzeug), były toczone na kole garncarskim, pokryte szklivem ziemnym, dekorowane białymi nakładkami i rożkiem, inspirowane były formami dawnej kamionki. W zbiorach Muzeum znajduje się też, w celach porównawczych kolekcja ceramiki obcej.

Świdnica, Złotoryja i Bolesławiec to trzy ciekawe miasta polskie leżące na historycznym handlowym szlaku ze wschodu na zachód. Miasta te posiadają jeszcze wiele innych atrakcji turystycznych dlatego należy je odwiedzić i zapoznać się z ich przebiegającymi tradycjami i historią.

*Józef Haduch*

\*) Umiejscowienie Niedźwiedziej Góry k. Chrzanowa przez organizatorów wystawy jest niezgodne ze stanem faktycznym. W rzeczywistości Niedźwiedzia Góra położona jest w sąsiedztwie Tenczynka i Zalasau.

## DOBRODZIEJ PRZYRODY 2006

Honorowy członek PTT, dyrektor Instytutu Botaniki PAN, prof. Zbigniew Mirek został uhonorowany przez Stowarzyszenie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot tytułem DOBRODZIEJA PRZYRODY 2006 za bezkompromisową postawę w ratowaniu środowiska naturalnego tatrzańskiej przyrody.

Uroczystość odbyła się 8 maja w Instytucie Botaniki im. prof. Władysława Szafera w obecności ok. 30 osób. Radosław Ślusarczyk, przedstawiciel Pracowni na rzecz Wszystkich Istot po wstępnym uzasadnieniu tytułu wręczył prof. Zbigniewowi Mirkowi specjalną nagrodę. Następnie laureat ustosunkował się do zaproponowanego przez R. Ślusarczyka tematu pt. „Ochrona przyrody ochroną życia”. Profesor w pięknej formie przedstawił swoje przemyślenia z niezwykle pasją i zaangażowaniem. W swoim wywodzie wykazał wielką wrażliwość chrześcijańską, wykazując swój niepodważalny autorytet z zagadnień ochrony przyrody. Bardzo ciekawe akcenty, nawiązujące do Pisma Świętego, robiły duże wrażenie na słuchaczach.

*Profesor ustosunkowując się do uzasadnienia przyznania Mu nagrody za bezkompromisowość walki o przyrodę, między innymi powiedział, że Jego podstawową wskazówką jest głoszenie „obiektywnej prawdy o życiu”.*

S.T.



**Fot. 80. Profesor Zbigniew Mirek**



# HUGO ZAPAŁOWICZ

Hugo Zapałowicz urodził się 15 listopada 1852 roku w Lublanie. Pierwszy raz Babią Górę Hugo Zapałowicz zdobywa będąc uczniem przemyskiego gimnazjum wraz z dwoma stu-



**Fot. 81. Portret dr Hugo Zapałowicza**

dentami Uniwersytetu Jagiellońskiego w lipcu 1870 roku. Po skończeniu gimnazjum w 1871 roku Hugo Zapałowicz podejmuje studia na Wydziale Prawa i Administracji UJ. Nie rezygnując jednak ze swoich zainteresowań i prowadzi badania florystyczne Beskidów Zachodnich, a szczególnie Babiej Góry w latach 1875-1879. W wyprawach Zapałowiczowi towarzyszy Wawrzyniec Szkolnik. Rozmiar badań był imponujący, około 11 tysięcy zapisków botanicznych z Babiej Góry, które później zostały zebrane i opublikowane w roku 1880 w pracy pt.: „Roś-

linność Babiej Góry pod względem geograficzno-botanicznym (z mapą, przekrojami i dodatkiem do flory Pilska, Policy i Makowskiej Góry”. Było to według Władysława Szefera „znakomite studium geobotaniczne”. Do tej pory naukowcy badający ten teren opierają się na badaniach Zapałowicza i traktują je jako wzorcowe.

13 czerwca 1976 roku w Krakowie odbyła się promocja Hugona Zapałowicza na doktora praw. Później decyduje się zostać sędzią wojskowym w armii austro-węgierskiej. Mieszka i pracuje kolejno w Wiedniu, Innsbrucku, Lwowie, Krakowie. Czas wolny wypełniają mu studia geologiczno-geograficzne i



**Fot. 82. Schronisko na Markowych Szczawinach pocz. XX w**

botaniczne oraz podróże w Beskidy Wschodnie i Alpy. Z końcem 1888 roku wyrusza w trwającą ponad rok wymarzoną podróż dookoła świata. W roku 1905 po 35 latach służby (wliczając w to studia), przechodzi w stan spoczynku i przenosi się do Zawoi.

W 1905 roku zakłada Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1906 roku znakuje pierwsze w Beskidach polskie szlaki turystyczne i inicjuje budowę schroniska na Markowych Szczawinach. W 1908 roku przenosi się do Lwowa. Po wybuchu I wojny światowej zgłasza się do wojska i służy w twierdzy Przemyskiej. Dostaje się do niewoli i zostaje osadzony w Kazalińsku, a potem w Perowsku w Turkiestanie. Umiera na zawał serca 20 listopada 1917 roku.

W Zawoi Widłach znajduje się pomnik Władysława Szafera i Hugona Zapałowicza na którym widnieje napis: "WIELKIM MIŁOŚNIKOM I ZNAWCOM BABIEJ GÓRY, PIONIEROM JEJ OCHRONY ORAZ TURYSTYCZNEGO ZAGOSPODAROWANIA".

Maciej Mażul, Jacek Płaza

#### Bibliografia

Janusz Zdebski *Hugo Zapałowicz (1852-1917). Zarys biografii* [w:] *Karpaty*, Zeszyt 13-14, Kraków 1978-79, s.3-8

## Ochrona Krajobrazu

Miejscowości górskie największe zyski czerpią z turystyki rozwijającej się dzięki ich walorom krajobrazowym i przyrodniczym stwarzającym możliwości uprawiania turystyki, sportów, czy rekreacji. Ograniczenie walorów krajobrazowych to zmniejszenie szans rozwoju turystyki w danym rejonie. Reklamy - bilbordy instalowane przy drogach stwarzają zagrożenie piękna krajobrazu a nawet przyczyniają się do jego całkowitej degradacji.

Bilbordy poza zwartą zabudową miejscowości najchętniej instalowane są w punktach widokowych przyciągających uwagę podróżnych. Jako reklama wizualna jest optycznie agresywna i stwarza olbrzymi dysonans w krajobrazie wywołując przez to negatywne skojarzenia związane z takim miejscem. Najczęściej reklamowane są wielkie nawet międzynarodowe firmy, czy ich produkty nie mające związku z daną okolicą. Przynoszą duże zyski firmom reklamowym, małe właścicielowi gruntu z tytułu dzierżawy oraz wielkie aczkolwiek bezpośrednio niewymierne straty wszystkim mieszkańcom danej okolicy z uwagi na zniechęcanie do tych terenów potencjalnych turystów. Walka o rynek zbytu powoduje eskalację działań reklamowych również w zwiększeniu ilości przydrożnych bilbordów.



Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jako ogólnopolska organizacja turystyczna mająca za zadanie kształtować właściwy stosunek człowieka do gór, nie może być obojętne na taką agresję skierowaną na krajobraz. Najbardziej skuteczne byłyby działania dotyczące zmiany przepisów prawnych uniemożliwiających tego rodzaju praktyki.



**Fot. 83. Reklama w Niwie**

Dotychczasowe przepisy prawne pozostawiają olbrzymią dowolność. Ustawa o Planowaniu Przestrzennym nie zajmuje się tym zagadnieniem. Prawo o Ruchu Drogowym zastrzega jedynie, że reklamy nie mogą stwarzać niebezpieczeństwa dla użytkowników dróg.

Jedynie Ustawa o Ochronie Przyrody zajmuje się tym w dużym stopniu ogólności. Rozd. 1, art.2.2 § 5 „ochrona walorów krajobrazowych, zieleni w miastach i wsiach oraz zadrzewień”. Zakaz instalacji reklam odnosi się tylko do parków narodowych art.15.1 § 19 „umieszczania tablic, napisów ogłoszeń reklamowych i innych znaków nie związanych z ochroną przyrody, udostępnieniem parku albo rezerwatu przyrody, edukacją ekologiczną, z wyjątkiem znaków drogowych i innych znaków związanych z ochroną bezpieczeństwa i porządku powszechnego”. Górskie parki narodowe zajmują tylko niewielki % obszaru gór w Polsce. Znaczną część terenów górskich o intensywnej turystyce



**Fot. 84. Reklama w Nowym Targu**

obejmują parki krajobrazowe, w których nie ma już ustawowych ograniczeń reklamowych. Również obszary chronionego krajobrazu nie posiadają zapisu ograniczającego reklamy.

Natomiast w art. 43 mamy pojęcie - „Zespołów przyrodniczo krajobrazowych są to fragmenty krajobrazu naturalnego i kulturowego zasługujące na ich ochronę ze względu na ich walory widokowe lub estetyczne”.

Art. 44 określa sposób utworzenia takiego zespołu

§ 1. Ustanowienie pomnika przyrody, stanowiska dokumentacyjnego użytku ekologicznego lub zespołu przyrodniczo - krajobrazowego następuje w drodze rozporządzenia wojewody albo uchwały rady gminy, jeżeli wojewoda nie ustanowił tych form ochrony przyrody.

Art. 45.1 określa zakazy, które mogą być wprowadzone w zespole przyrodniczo krajobrazowym

§ 11. umieszczania tablic reklamowych. Dotyczy to jednak nielicznych i powierzchniowo bardzo małych obszarów.

Niemal wszystkie szlaki komunikacyjne w naszych górach, szczególnie w miejscach widokowych mogą być doskonałym miejscem instalacji reklam. Trudno będzie indywidualnie wyperswadować prywatnemu właścicielowi gruntu, by nie zgodził się na instalację reklamy i zrezygnował



**Fot. 85. Reklama w Zakopanym**

z dochodów w imię społecznych wartości ochrony krajobrazu. Potrzeba działań na wielką skalę, związanych z sporządzeniem dokumentacji istniejących degradacji górskiego krajobrazu, wykazaniem ciągów komunikacyjnych posiadających szczególne walory krajobrazowe i zainteresowania tym zagadnieniem wielu posłów by można było problem skutecznie wnieść pod obrady sejmiku. Jednak przy obecnej problematyce jaką żywotnie zainteresowani są nasi posłowie, sprawa ochrony krajobrazu gór polskich nie prędko trafi do laski marszałkowskiej.

Pozostają więc tylko działania wycinkowe poprzez zbieranie informacji o szczególnie drastycznych przejawach wandalizmu reklamowego w stosunku do krajobrazu i upublicznianie tego w mas mediach. Będzie to fragment działalności PTT w kształtowaniu właściwej relacji człowieka do gór.

tekst: Stanisław Czubernat  
zdjęcia: Józef Haduch

## PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowania Zarządowi BUMAR - FABLOK S.A. A w szczególności Prezesowi mgr inż. Piotrowi Majcherczykowi Za sponsorowanie wydania „Orla Skalnego” nr 42 (11) .



# Polanka Harcerska w Toporzysku

Na Papieskim Szlaku prowadzącym z Hali Krupowej w Paśmie Policy przez Sidzinę, znajduje się miejscowość Toporzysko koło Jordanowa. Stamtąd przez Rabę Wyżną i Klikuszową dochodzi się na Turbacz. W pierwszej części Toporzyska przylegającej do Jordanowa znajduje się Harcerska Polanka, zawdzięczająca swą nazwę harcerzom, którzy lubili tam zakładać obóz. Miejsce dogodne i uroczne, położone niemal na skaju wioski, ale równocześnie w lesie, w pobliżu strumienia. Jednak rzeczka nie zawsze była spokojna. Latem



**Fot. 86. Ognisko harcerskie**

1946 roku harcerze z Poznania przebywający pod opieką ks. Łaszewskiego (+ 1999 r.), a biwakujący nad strumieniem, zostali pewnej nocy ostrzeżeni przez miejscowego gospodarza przed zbliżającą się falą powodzi. Szczęśliwie zdążyli przenieść się na pobliską polankę i tam już pozostali do końca obozu. W podziękę za ocalenie wykonali oryginalną, wotywną kapliczkę.

W domu na Łazarzowej Roli, stojącym przy drodze na tę polankę, zatrzymywał się na odpoczynek letni, czasem zimowy prof. Jerzy Ciesielski z rodziną z Krakowa. Państwo Ciesielscy spędzili tam letnie miesiące w latach 1966 - 69. Do nieco odległego kościoła w Jordanowie wędrowali polnymi drogami „na skróty”. Prezes Fundacji Szlaków Papieskich Urszula Własiuk w artykule „Drózkami Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego w Toporzysku” pisze: Lubili wycieczki, z dziećmi chodzili na spacerzy nad pobliską Skawę i do lasu - na kurki i borówki. Często modlili się przy kapliczce na leśnej polance. Miejsce to omodlił również ks. kard. Karol Wojtyła, który odwiedził zaprzyjaźnionych państwa Ciesielskich latem 1967 r. Ówczesny proboszcz ks. Franciszek Gryga opowiadał, że spotkał tam Kardynała Wojtyłę na leśnej przechadzce, ale nie podeszedł do niego, aby nie przeszkadzać w modlitewnym zamyśleniu.

Polanka Harcerska w Toporzysku jest więc miejscem spotkania Sług Bożych. Ich rozmowy zapewne niosły wiele treści kreującej przyszłość polskiej nauki i kultury. Spotkania zostały przerwane tragicznym wydarzeniem. Prof. Jerzy Ciesielski zginął w katastrofie statku na Nilu, mając zaledwie 40 lat. Razem z nim utonęło jego dwoje dzieci. Jeszcze dziś możemy zamyślić się nad skutkami tamtego wypadku. Zginął wysokiej klasy naukowiec, harcerz, sportowiec, wychowawca młodzieży, ojciec rodziny - dziś świecki kandydat na ołtarze autorytet dla rodzin. Na tablicy pamiątkowej w Kolegiacie Św. Anny w Krakowie umieszczono słowa: „Chrześcijanin XX

wieku, życiem swym dał świadectwo miłości Boga i bliźniego”. Te słowa w jednym zdaniu zamykają życie człowieka, który wywarł znaczący wpływ na losy Kościoła naszych czasów:

Prof. Jerzy Ciesielski, przebywał w Chartumie jesienią 1969 roku w charakterze wykładowcy wyższej uczelni. Zachowało się z tego czasu zwierzenie nawiązujące do przeżyć z Toporzyska: „Kładę się spać na tarasie. Taki zwyczaj. Tylko w piżamie. Nade mną czarne wygwieżdzone niebo. Aktualnie leżę pod konstelacją Oriona. Długo nie mogę zasnąć... Cykady ćwierkają. Jakiś ptaszek siadł na gzymsie i ze zdumieniem kiwa główką spostrzegłszy zmianę na tarasie. Koguty pieją, jak u pana Tomczyka w Toporzysku”. Już ta krótka impresja odkrywa w uczonym człowieka wrażliwego na piękno otaczającego świata, a równocześnie przywiązanie do piękna, jakie znalazł z rodziną w zakątku Toporzyska.

Minęło wiele lat. Ojciec Święty Jan Paweł II w 1999 roku beatyfikował 108 męczenników z czasu II wojny światowej, wśród których znalazły się nazwiska dwóch księży pochodzących z Jordanowa. Było to wydarzenie dla miasta Jordanowa i okolicy. Wśród inicjatyw, jakie podjął ks. kan. Bolesław Wawak, proboszcz jordanowskiej parafii, dla ożywienia życia religijnego i pamięci o ludziach, którzy mieli związek z Jordanowem, było przypomnienie i upamiętnienie miejsca spotkania Sług Bożych. Starej kapliczki już nie było, bo zniszczył ją czas. Na jej miejscu rodzina Gocmanów z Krakowa ufundowała nową, większą, z figurką Maryi Niepokalanie Poczętej, w intencji uproszenia łaski beatyfikacji Sł. Bożego Jerzego Ciesielskiego. W jej ściankę wkomponowano niewielki krzyż, który zachował się z dawnej kapliczki.



**Fot. 87. Msza Święta w Toporzysku**

Przy współpracy z wójtem gminy Stanisławem Pudo i Fundacją Szlaków Papieskie z Krakowa, 29 maja 2004 r. przy ołtarzu polowym obok kapliczki odbyła się starannie przygotowana uroczystość jej poświęcenia, oraz otwarcia i poświęcenia Szlaku Papieskiego. Mszę św. w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II i o rychłą beatyfikację Sł. B. Jerzego Ciesielskiego odprawił ks. inf. Kazimierz Suder. Poprzedziło ją odprawienie Drogi Krzyżowej prowadzącej tu Drózkami Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego od domu, gdzie przed laty zatrzymywał się z rodziną. Uczestnicy nabożeństwa nieśli krzyż, który został zainstalowany przy ostatniej stacji. Teksty rozważań zostały zaczerpnięte z pism prof. Jerzego Ciesielskiego. W uroczystości wzięły udział: żona Jerzego





**Fot. 88. Ks. B. Wawak i D. Ciesielska**

Ciesielskiego Danuta i córka Maria, a także wielu przyjaciół rodziny głównie z Krakowa, oraz przedstawiciele władz lokalnych, młodzież, harcerze, turyści. Byli też mieszkańcy Toporzyska i Jordanowa w sumie kilkaset osób. Na pamiątkę uczestnicy spotkania posadzili pamiątkowy dąb.

Od tego czasu, co roku, w ostatnią sobotę maja, o godz. 17.00 odprowadzana jest do tego miejsca Droga Krzyżowa, której stacje nawiązują do życia Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego, a przy kapliczce Msza św. i majówka. Na zakończenie spotkania harcerze zapalają ognisko. W roku bieżącym takie nabożeństwo miało miejsce już po raz piąty i wypadło w sobotę 26 maja. Miałem radość uczestniczyć w nim i odprawić Eucharystię o beatyfikację Sług Bożych Jana Pawła II i Jerzego Ciesielskiego. W wygłoszonym słowie chciałem zaznaczyć ważność upamiętnienia miejsc ważnych wydarzeń i spotkań, co jest tradycją Kościoła od pierwszych wieków, oraz zachęcić do dalszej pielęgnacji przekazanej tradycji. W nabożeństwie uczestniczyła pani Danuta Ciesielska i jej córka Maria, która też była na wypadkowym statku, ale zdążyła z niego wyskoczyć i dopłynąć do brzegu. Pozostaje świadkiem tamtych wstrząsających wydarzeń. Była też liczna grupa uczestników podobnie jak w latach poprzednich.

*Ks. dr Stefan Misiniec*

## Pasterz Sromowczan



We wsi nie spotka się osoby, dla której ks. kanonik Józef Kosibowicz byłby osobą nieznaną, główna z ulic nosi jego imię. Jest obok Olgi Małkowskiej jednym tchem wymieniany jako najbardziej zasłużony dla Sromowiec Wyżnych. Zastugą miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich jest wznowienie wydanej w 1947 roku książki „Pod korcem” poświęconej ks. Kosibowiczowi, która znajduje się w każdym domu we wsi na poczesnym miejscu. To był kapłan, o którym już za jego życia nie mówiono inaczej jak o świętym.

Urodził się 6 marca 1863 jako bliźniak z siostrą Marią w Wieprzu koło Andrychowa. Rodzina była bardzo biedna, pracowali praktycznie na wyżywienie, byli - jak to się wówczas mówiło - na komornym. Takie to były czasy. Pamiątką po ojcu, z którą praktycznie się nie rozstawał, był pięknie kaligrafowany i oprawiony bardzo obszerny zbiór modlitw. Ojciec - również Józef - przez 12 lat pełnił służbę w wojsku austriackim i wziął udział w nieudanej kampanii lombardzkiej w 1859 przeciwko Napoleonowi III.

Gimnazjum skończył w Wadowicach, od pierwszej do ostatniej klasy świadectwa miał celujące, utrzymywał się z korepetycji, bardzo skromnie, często głodując, przez to młody organizm tego nie wytrzymał i chorzał na dolegliwości żołądkowe, z latami się pogłębiające. Po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Studia teologiczne skończył na Uniwersytecie Jagiellońskim a święcenia kapłańskie udzielił mu 15 lipca 1889 kardynał Albin Sas Dunajewski w katedrze na Wawelu. Syn biednego szewca i wiejskiej wyrobnicy został księdzem, marzenie rodziców spełniło się.

Przed objęciem ekspozytury w Sromowcach Wyżnych ks. Kosibowicz był kapłanem księstwa Czartoryskich w Woli Justowskiej pod Krakowem i zarazem katechetą w miejscowej wiejskiej szkole ludowej. Tam trochę podreperował zdrowie, ale nie do końca, bóleści żołądkowe trapiły go już do końca. Wraz ze śmiercią księcia Marcellego Czartoryskiego skończyła się rola ks. Kosibowicza jako kapłana. Książę w darowiźnie przekazał swemu kapłanowi piękne stylowe biurko, kredens, stół, łóżko, parę krzeseł i kilka religijnych obrazów, które później przywiózł z sobą do Sromowiec Wyżnych. Wieś była mała, może było z 80 numerów - wspomina Anastazja Znaniec, wnuczka ks. Józefa Kosibowicza, której babcia była



**Fot. 89. Anastazja Znaniec z pamiątkowym krucyfiksem po ks. Kosibowiczu**

jego siostrą. We wsi mieszkańcy dla ratowania gospodarstw przed rozdrobnieniem zawierali małżeństwa między sobą, które polegało na łączeniu się dwóch rodzin, syn z jednego domu brał za żonę córkę z drugiego, a jej



brat żenił się z siostrą szwagra. Małżeństwa zawierano niemal wyłącznie wśród swoich. Nie podobało się to ks. wujkowi i o zgodę wysyłał do biskupa, ubolewał nad tym, ale nie było we wsi napływowych ludzi.

Sromowce Wyżne były ekspozyturą, czyli kościołem filialnym parafii w Maniowach. Kościół, który zastał na miejscu, był już trzecim z kolei. Pierwszy był drewniany i stał na końcu wsi nad brzegiem Dunajca, długo nie powstał, zniósł



**Fot. 90. Spoczywa wśród swoich parafian**

go powódź. Drugi - również drewniany zbudowano na wzgórzu, gdzie obecnie stoi murowany, zbudowany za staraniem Marceliego Drohojowskiego w 1875 r. To już za ks. Józefa erylgowano w 1941 parafię w Sromowcach, której został pierwszym proboszczem. Wybudował nową plebanię, bo stara ledwo do zamieszkania się nadawała, pokrył blachą cynkową dach i wieżę kościoła, sprawił dzwon spizowy nadając mu imię św. Jana Chrzciciela, uporządkował i powiększył cmentarz. - Był bardzo skromnym, chciał wszystkich przyciągnąć do Boga, zapobiegał kłótniom rodzinnym i sporom sądowym.

Był takim cudownym ojcem, który naprawdę gromadził wszystkich wokół siebie, starszych i młodych - wspomina Anastazja Znaniec.

Pomagał parafianom sobie ujmując, razem z Olgą Małkowską sprawił, że młodzi szli na nauki, stąd ze wsi wykształcili się profesorowie, księża, sędzia - wymieniają w rozmowie mieszkańcy. - On sobie nie kupił butów, na mszę szedł nieraz boso, bo buty były podarte - mówi pani Anastazja. - A jak ksiądz z Maniów zostawił mu pieniądze na obuwie, zaraz wydał je na dzieci będące w potrzebie. Każdego rozumiał, nigdy o nikim źle nie powiedział, był świętym pod każdym względem.

Zawsze i do końca trzymał ze swoimi parafianami, tak było w 1939, gdy wybuchła wojna. - Mama poszła do ks. wujka po ratunek, bo wszyscy ze wsi uciekali. „Jak idziecie, to wszyscy idziemy, ja swoich owieczek nie zostawię” - powiedział i w tym momencie przez okno przeleciała wystrzelona kula, która do tej pory tkwi w futrynie - mówi Anastazja Znaniec. - Wujek uciekał z nami do lasu przed Niemcami i Słowakami, kobiety z dziećmi przesiedziały cały dzień i noc. Tam w lesie miejscu zwanym przez nas sromowską Sajbą ludzie się modlili, odmawiali różaniec, a wujek spowiadał na pniaku. Z kościoła zabrał z sobą Przenajświętszy Sakrament i udzielał komunie święta. Później na polecenie okupanta wrócili do swoich domostw, a ks. Józef przez cały czas prowadził posługę duszpasterską, ogromnie lubił dzieci, które uczył religii. Prawdziwy kapłan, zawsze gotowy do posługi. Często z daleka przychodzili do niego ludzie z potrzebami, o różnej porze. Nie odmawiał, jak trzeba było zbierał się i szedł z pomocą.

Zmarł 21 stycznia 1943, żył 80 lat, przez ponad 52 lata niósł posługę kapłańską, spoczął na cmentarzu w Sromowcach Wyżnych.

RYSZARD M. REMISZEWSKI



## Byrcynowe Bajania Wilcnik



Wilk za dziadków nasyk był zwierzem cęstym. Żył w lasak, przy dziedzinak, a i w reglak mogeś go ślakować. Zbacujom jako w ponizsyk gronkak i koze wydołył nońść. Tak wtej tota psio wereda bez swojom zmyślność wiedziała mieso z lasa wyjmować. Znała ułapić i omaścić swój brzuk jelynim abo rogoca ziobrem. Zwierz tyn nie ino dzikim statkiem żył. Jędrasiowi na Gładcańskiej Polanie zajeny wilki kyrdel owiec, blisko dwacać. W Uplazie rusyły owce Kozokowi. Juhas nie wydołył kyrdela stawić. Dojki potukły sie w żybyie, a potem przesły po nik inkse. Ostało wtej dość porę pokaliconyk w Pisańskim lybie. I fto ta wie, cy byłoby trza chodźć za owcami, kieby owcary nie odstochały ozpajedzonych wilcoskow.

Biote bacowskie psy godnie wiedziały kyrdela dozierać. Coz, ze sie brały noremnie ku wilcej weredzie, kie ta wiedziała jako wygrzotego przy cłeku piesicka ułapić za krztoń. Mało flory owcar umioł dzikiego brata w huścioki wzyñońć. Wilk het ku sobie psa popuscoł, ogon pod sie zgiboł, niby gotowy uciekać. Dopiero, kie owcar sie zmierzzył, stajoł na het wyprosconyk nogak. Mienioł pozior i ze zapyziałego groźnym casem bywoł.

Juhasi pomagali bacowskim bućkarom. Dziergali kolcaste obręce na syje, bez co wilki, kie wbiły zębiska w psie garło, kalicyły sie i musiały uchodźć, abo psy ik zazaryły.

Casem przy zimie, kie ludzie mieli cas, namysłowali jako by haw wilcoskom zaskodźć. Ryktowali zelazne oklepce na przechodak zwierzka. W tyk zelazak dość musiało sie psisko umęcyć zakiel cłek przyseł go zabić. A bijoł wilka wse z jakimś zazartom mściwościom. Nie nońdzies podobnej u nobarzej pazdrowego stworzynio. Ze tyz nie sytkie wilki ku zelazom sty, a ludzie dalej pokoja dać im nie fcieli, toz to namysłeli kopać wilcniki. Były to dość głębokie studzienki, nazywali ik haf tukniami. Z wierchu tote tuknie były leko zagrzebione glinom. Casem na nie kładli zdechline, coby wilk, kie ku niej przydzie, spodł dołu, Zbacujom takie dziury przy Strązyskak, hań ka i dziś Wilcnikiem tyn dziedzine sie zwie. Inkse były na Gładkiej pod Zakopiskami i w Stodycak.



*Roz co sie nie robi. Broł sie w Kyrpcówke z muzyki fłorysi Styrcula. Drogom sło sie mu nie skoro. Nogi zawodziły bez palenkę, a i palcyska bolały od granio. Basy na grzbiencie dźwigoł i kwardo krocoł ku domowi. Z Kulowskiego Wierchu sprościł Słodyckowym lasem. Ani sie nie spodzioł, kie do tukni wpod. Poznoł, co je nie som w niej. Progował zrobić kroka, usłyszł cosi warceć. Przejeno go.*

*Ozpatrzł sie dopiero ku raniu. W jednym kącie użroł pokornie siedzieć liske, w drugim stoć wilka.*

*- Ou Boże, gwarzy se w duchu, na coż mi wysło. W tukni przydzie goreć.*

*Namyślowoł, jako sie wydostać z totej dziury. Ino sie rusył, wilk hip, a i lis nie lezoł.*

*- Kieś i ty haw, ostawoj s nami, radziły warcyniem. Zestrochany Styracula ujon holofić. Wilk z lisem pomagały. Chłop ustajoł, one tyż.*

*Kie mu już het dechu chybiło, porwoł smycek w gorzć i ujon głośno grać. Teroz wilcosek i liska wzieny s telom siłom ujodać, aże tukniom rusało. A muzykont groł wiecnom dwa dni, zakiet parobek co sie tyż rano ku domowi wracoł, usłyszal niby granie, śpiewanie. Ku wilcnikowi het za głosem przyszeł. Poznoł Styrculowom gware:*

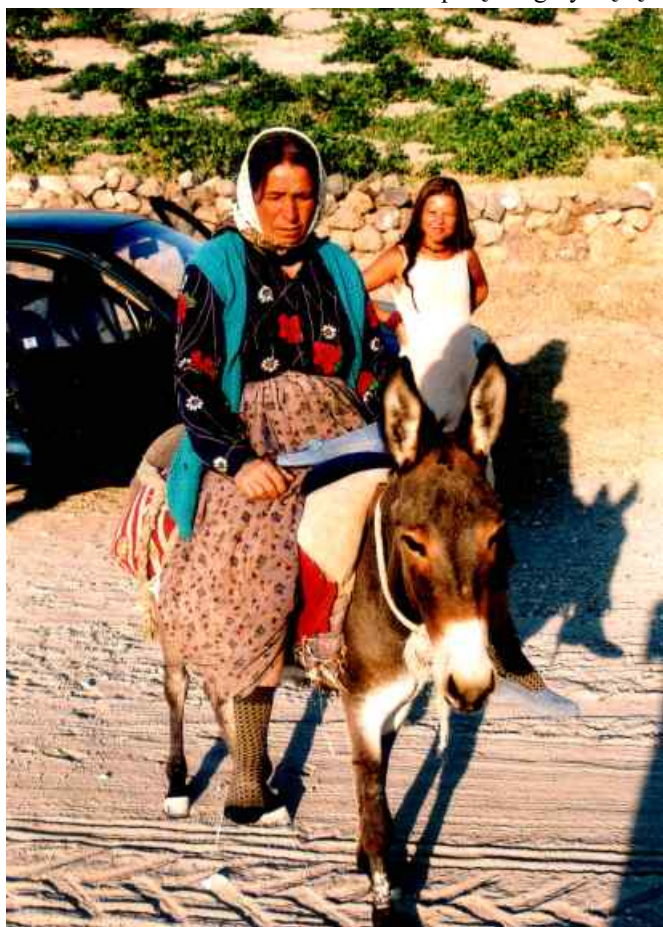
*- Ej, nie hipkojciez do mnie. Dejcie wyńś s tela. Nie forkojcie, wierzcie, jo wos musowo wyślebodzem.*

*Parobek nie wydolył wartko muzykanta wydostać. Ozpajedzone weredy hipkały ku chłopu, kie ino ostrewki chytoł. Widziało sie, co go pokalicom. Dopiero, kie cłek odgrodził sie inksymi zydeckami, móg pomału wylyżć. Powalył zyrdki i dół wyńś wilkowi, a potem i lis z tuknie wyhipnon. Wybawiciel strasnie zwierzyną fciół zabić. Styracula obiecoł parobkowi jednego masnego barana za nie dać. I doł. Wyjon go ze sopy Słodyckowej, tego co tuknie wygrzob.*

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn

## KSIEŻYCOWE KRAJOBRAZY KAPADOCJI

W samym sercu Wyżyny Anatolijskiej wznoszą się dwie potężne góry: Hasan Dagi o wysokości 3268 m i Erciyes Dagi - 3916 m. Około 3 milionów lat temu te potężne góry będące



Fot. 91. Kapadocki "mercedes"

stożkami wulkanicznymi zasypywały okolice popiołem a wylewająca się lava rozżarzonymi rzekami spływałał dół.

Z popiołów wulkanicznych powstała miękka skała zwana tufem. Procesy wietrzenia zaczęły stopniowo formować w niej wąwozy, stożki przykryte w niektórych miejscach bazaltowa pokrywą, maczugi, grzyby i inne formy mające często falliczne kształty. Powstał niepowtarzalny, jedyny w świecie księżycowy krajobraz. Dzieło stworzone siłami natury wykorzystał człowiek drążąc w miękkiej skale mieszkania a potem pustelnie, kaplice i kościoły a nawet całe podziemne miasta do których w razie potrzeby mogli się chronić i przez dłuższy czas przebywać całe gromady ludzi.

Od strony Morza Śródziemnego droga do Kapadocji prowadzi przez Tarsu (z którego pochodził św. Paweł - apostoł narodów). Potem przeciska się przez góry Taurus sławną Bramą Kilicką. Tędy przechodził ze swoimi wojskami Aleksander Macedoński. Silnie bronionej Bramy nie próbował jednak forsować. Jego żołnierze wspięli się przy pomocy drabin i lin na szczyty gór, skąd zaatakowali Persów od tyłu.

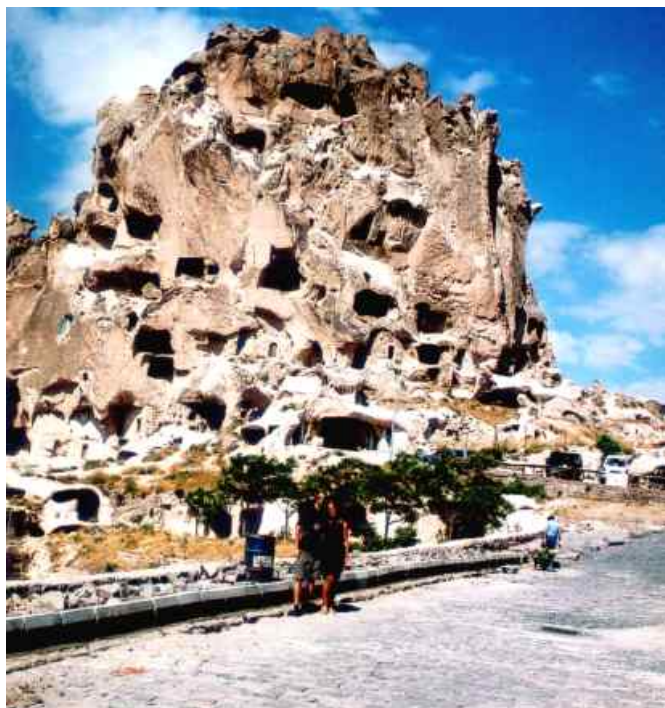
Bardzo byłem ciekaw jak wyglądają stepy Anatolii. Leżą one na z lekka pofalowanej wyżynie o wysokości ok. 1300 m npm. Było już dawno po żniwach i tylko ścierniska w spieczonym przez słońce krajobrazie przypominały, że jest to kraina rolnicza. Pola uprawne zajmują teren płaski a pagórki porośnięte kolczastymi i bardzo niskimi roślinkami stanowią nieużytki. Cała kraina o tej letniej porze przybiera barwę płową jak skóra lwa. Domów jest mało i obejścia są zazwyczaj zadrzewione. Na ścierniskach pasą się stada owiec. Można też ujrzeć maleńkie osiołki dźwigające ładunki lub swoich właścicieli.

Drogi w równym stepie prowadzą prosto jak strzelił. Przed każdym zakrętem, podobnie jak w całej Turcji, jest zakaz wyprzedzania. Turcy bowiem na swoich samochodach dają napis: Allah Korsum (Allachu prowadź) i powierzwszy się w ten sposób boskiej opiece mają zwyczaj nie zwracać uwagi na takie głupstwa jak zakręty.



## DOLINA ILHARY

Na horyzoncie pojawia się potężny wierzchołek, który góruje nad okolicą ponad 1500 m i znakomicie ożywia krajobraz. Jest to stożek dawnego wulkanu Hasan Dagi. Jego piękna sylwetka będzie nam towarzyszyć aż do Doliny Ilhary. Ze stoków Hasan Dagi wypływa rzeka Melendiz, przepływając przez wąwóz Ilhary. Dno doliny zajęte jest przez bujne zagajniki topolowo-wierzbowe, pola uprawne i małe wioski. Zatrzymujemy się u wylotu wąwozu Ilhary w wiosce Selime, gdzie w cieniu okalających drzew znajduje się boisko szkolne. Pierwsza nasza wycieczka prowadzi ścieżką w górę rzeki do następnej wioski Belisirma. Dość wąska dolina otoczona jest urwistymi ścianami z tufu wulkanicznego sięgającymi do 150 m wysokości. Ze ścian wyrastają gęsto różnorodne formy skalne, wśród których przeważają stożki. Widniejące w ścianach skalnych otwory wskazują miejsca, gdzie ongiś były siedziby ludzkie. W niektórych miejscach skała odwarstwiła się spadając w dół potężnymi blokami. W tych miejscach można obejrzeć cały przekrój dawnego domu a nawet kilku domów wydłubanych w skale na różnych wysokościach.



**Fot. 92. Nevsehir**

Wycieczka daje nam także inne wrażenia. Oto na wysokiej skale zbudowały gniazdo czarne bociany. W pobliżu widać latające białe bociany a pod nogami płaczą się powolne, półmetrowe żółwie.

W wiosce Belisirma najlepszą jej reklamą jest stolik restauracyjny postawiony na środku rzeczki. Bardzo to wygodne, bo jedząc obiad można jednocześnie siedząc w miłym chłodku rosnącego na brzegu drzewa, moczyć sobie nogi. Ponieważ jest tu kilka kempingów, decydujemy się przyprowadzić nasz samochód, stojący w Selime. Droga do Belisirma jest bardzo wąska z bardzo ostrym zjazdem.

Na drugi dzień wyruszamy w górę rzeki, przez najpiękniejszą część doliny Ilhara. Drogowskazy prowadzące w górę umożliwiają zwiedzenie dawnych kościołów. Największy z nich jest trójnawowy a nawet główną oddzielającą od bocznych kolumny. W niektórych kościołach widnieją resztki malowideł. Owe malowidła (freski) liczą sobie już ponad 1000 lat. Ale zniszczył je nie tylko upływ czasu, ale i

ludzie. Chrześcijanie zdrapywali cząstki malowideł, bo uwierzyli, że ulecą one z różnych chorób. Muzułmanie niszczyli je celowo, bo Koran zabraniał malowania ludzi.

Interesujące są także nazwy znajdujących się tu kościołów: św. Jerzego, kościół Węża, kościół z Hiacyntem, kościół Wonny. W Kościele Węża zachowały się freski przedstawiające apostołów i świętych. Dodatkową atrakcją przy podejściu do kościołów są rozległe widoki na Dolinę Ilhary, gdyż kościoły położone są wysoko ponad dnem doliny. W połowie drogi i na jej końcu można wyjść na brzeg wąwozu. Pod nogami mamy wstęgę zieleni i strome ściany wąwozu a na horyzoncie majestatyczną sylwetkę Hasan Dagi.

## DOLINA GÖREME

Do następnej atrakcji w Kapadocji jedziemy zupełnie bocznymi drogami. Są one wąskie ale z dobrą nawierzchnią. W ogóle warto zauważyć, że Turcja buduje dużą ilość dróg z użyciem nowoczesnych maszyn. Ale wróćmy do naszej podróży. Rano przy wyjeździe z Belisiry łapie nas deszcz. Jest to miła odmiana po dotychczasowej suszy i wielkich upałach. Nawiasem, upały te znosimy dobrze, gdyż powietrze jest suche, pozbawione wilgoci. Bardzo zabawnie wyglądają deszczownie zainstalowane na polach, które w strugach padającego deszczu dalej podlewają uprawy.

W dniu dzisiejszym mamy jeszcze jedną niespodziankę. Drogowskaz informuje, że na prawo jest droga do krateru. I rzeczywiście dojechaliśmy do położonego w dole krateru wulkanicznego. Na jego dnie jest spore jezioro, częściowo pokryte trzciną. W jednym miejscu spływa do niego gorące źródło, które miejscowa ludność wykorzystuje do leczniczych kąpiel. Przyjeżdżają tu traktorami okoliczni chłopcy i w prymitywnie urządzonej stawku leczą swoje dolegliwości. I w tym miejscu także znajdowały się wydrążone w tufie mieszkania oraz mały kościół.



**Fot. 93. Podziemne miasto**

Następny etap naszej podróży to Darinkuju, gdzie znajduje się całe podziemne miasto. Ma ono prawdopodobnie 20 poziomów, z czego obecnie zwiedzać można 8 schodząc na głębokość 55 m. Podziemia wyposażone były we wszystkie urządzenia niezbędne do długiego przebywania. Wejście było sprytnie zamaskowane ogromnym kamieniem, którego nie dało się odwalić z zewnątrz. Były stajnie dla bydła, kuchnie, szpital, szyb wentylacyjny, kościół a nawet cmentarz. Podziemna studnia dostarczała wodę do picia.

W Kapadocji odnaleziono do tej pory 36 podziemnych miast, z których tylko dwa są udostępniane do zwiedzania. Dolina Göreme jest zupełnie inna niż opisywana poprzednio



Dolina Ilhary. W dniu dzisiejszym zwiedzamy małe miasteczko Uchisar. Leży ono u stóp wielkiej skały przybierającej postać nieregularnego stożka, podziurawionego różnymi korytarzami i pomieszczeniami. Przeprowadzona tu trasa turystyczna wyprowadza na sam wierzchołek, z którego można dostrzec całą urodę doliny Göreme. Setki i tysiące stożków, grzybów i innych form skalnych mają odcienie beżu, brązu, seledynu i czerni. W wielu z nich widać otwory, które prowadziły do ludzkich siedzib. Pagórki porożcinane są głębokimi wąwozami o bardzo wysokich i stromych ścianach. Na horyzoncie odcina się od pagórkowatego krajobrazu wspaniały stożek Erciyes Dagi.



**Fot. 94. Okolice Göreme**

W Kapadocji nie ma problemów ze znalezieniem noclegu. Zamieszkaliśmy na kempingu w małej wiosce Nevsehir. Jesteśmy tu tylko sami. Wieczorem zajmuję się połączoną z dużymi emocjami sztuką kucharską. Zupa z bakłażana udaje się nad podziw, więc muszę całą czynność powtórzyć. Ajak tę zupę gotować - podglądałem u Turczynek, które sporządzały ją w wygasłym kraterze wulkanu. Göreme jest małą miejscowością, która żyje z turystyki. Jest tu wytyczona trasa turystyczna prowadząca do najpiękniejszych i najlepiej odrestaurowanych kościołów. Obok kościoła Węża jest do zwiedzania także klasztor. Zachowały się kamienne stoły i również kamienne ławy do siedzenia. Mieszkało tu ongiś 300 zakonnic. Do kościoła Jabłka wchodzi się wąskim wejściem. Kopuła wsparta jest na 4 filarach. Zachowało się w nim sporo pięknych fresków, jak: Ukrzyżowanie, Ostatnia Wieczerza, Pojmanie Jezusa. W przeciwieństwie do niego, kościół św. Barbary posiada skromną dekorację, gdyż został wykuty w okresie panowania ikonoklazmu (726 - 843).

Malowanie postaci ludzkich było wtedy zabronione a że sztuka, podobnie jak natura, nie znosi próżni, więc malowano ornamenty geometryczne. Używano też języka symboli, w którym ryba oznaczała Chrystusa, palma życie wieczne a królik -diabła.



**Fot. 95. Ostatnia wieczerza**

I tak idąc od jednego do drugiego, zapoznajemy się z tym pięknym bizantyjskim malarstwem. Do tej pory było ono nam znane w postaci ikon i mozaik w Rawennie a teraz możemy je podziwiać na freskach.

Coraz bardziej nam się tu podoba. I dlatego w dniu następnym robimy sobie wycieczkę szlakiem turystycznym czerwonym paskiem. Znajdujemy go zresztą zupełnie przypadkowo. Prowadzi on częściowo po stoku głębokiej doliny a częściowo jej dnem. Towarzyszą nam stale piękne widoki. W pewnym miejscu jest tu nawet maleńkie źródło. Woda kapie kroplami do wielkiego basenu też wykutego w skale. Właściciel urządził tutaj herbaciarnię, której pilnuje jedynie kot. Przywitał nas po polsku swoim miau ....

Turystów na szlaku nie ma a więc jest spokój i słońce, które daje temperaturę ok. 40° C. Po południu jedziemy jeszcze do Zelve, gdzie też są piękne widoki oraz jedyny wykuty w skale meczet.

Ale wszystko kiedyś się kończy, więc następnego dnia my też musimy jechać dalej. Wczesnie rano z pagórka stojącego nieopodal kempingu oglądam wschód słońca i obserwuję lot balonu, którym lecą bardziej bogaci turyści, mogąc obserwować Kapadocję z lotu ptaka. Syci wrażeń opuszczamy krainę księżycowych krajobrazów a przez pewien czas towarzyszy nam jeszcze sylwetka Erciyes Dagi.

*Józef Woźniak*

## Lavant prastare sanktuarium Tyrolu Wschodniego

Są pewne miejsca, których położenie zachęca odwiedzających do kontemplacji. Do takich należy niewątpliwie Lavant, niewielka miejscowość usytuowana ok. 2 km na południowy wschód od Lienzu stolicy Tyrolu Wschodniego, na wzgórzu zwanym kościelnym o wysokości 810 m n.p.m. Na jego szczycie znajdują się dziś dwie świątynie, jedna wybudowana w gotyckim stylu pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, druga, barokowa położona nieco niżej pod wezwaniem św. Ulricha. Ta ostatnia pełni funkcję zarówno kościoła parafialnego jak i lokalnego sanktuarium, w którym szczególną cześć odbiera Najświętsza Maryja Panna. O dużym napływie wiernych zaświadcza już Paolo Santonino w roku 1485. W XVII w. nastąpił wzrost lokalnej pobożności szczególnie u mieszkańców Virgen i Prägraten spowodowany zarazami i od tego czasu można

mówić o początku ruchu pielgrzymkowego. Trzeba przyznać, że Tyrolczycy aktualnie zamieszkujących Lienz i jego okolice otaczają to wzgórze szczególnym szacunkiem.

Samo położenie, Lavant jest niezwykle. Wzgórze, na którym znajduje się osada położone jest u podnóża wysokiego pasma gór rozpoczynającego Dolomity Lienckie, z drugiej zaś strony jest otwarte na Kotlinę Liencką. To osobliwe położenie sprawia, że jest tam w ciągu roku niewiele słońca. Trudna dostępność miejsca oraz jego niepowtarzalny urok sprawiały, że w dawnych wiekach mogło ono spełniać znakomicie zarówno funkcję bezpiecznego schronienia jak i owocnej medytacji. Ponieważ znaczenie sakralne tego miejsca w Kotlinie Lienckiej jest szczególne, warto poznać jego najwcześniejszą historię.



Najstarsze fragmenty ceramiki odnalezione w Lavant są datowane na lata 1900 - 1800 p.n.e.. Podobne znalezisko ceramiki i to z wyraźnymi śladami wpływów obszaru słoweńskiego z tego samego przedziału czasu znajduje się po płn. stronie Kotliny Lienzkiej na wzniesieniu powyżej dzisiejszego Nußdorf.

W okresie od ok. 450 - 15 p.n.e., wzgórze Lavant służyło nie tylko jako osada, ale także jako miejsce pochówków. Świadczą o tym liczne groby ciałopalne z tego okresu, zachowane w obrębie tzw. kościoła biskupiego. Podobne groby, które prawdopodobnie są późniejsze znajdują się w najwyższej położonej części wzgórza, opodal gotyckiego kościółka św.



**Fot. 96. Wykopiska w Aguntum z widokiem na Lavant**

Piotra. Archeolodzy natrafili na wyraźne ślady zamieszkania w różnych punktach wzgórza. Sądząc po różnych przedmiotach, które odnaleziono i ustalając ich pochodzenie można wyraźnie stwierdzić, że charakterystyczną cechą tego rejonu był nieustanny przepływ rzeczy i ludzi. Sprzyjało i sprzyja temu jego geograficzne położenie.

Sytuacja polityczna tych ziem w okresie I i II wieku p.n.e. jest niejasna. Jako pewnik możemy przyjąć przybycie ze Wschodu Celtów, którzy zajęli prawie wszystkie zakątki Tyrolu Wschodniego. W roku 15 lub 16 p.n.e. doszło do bardzo istotnego wydarzenia, a mianowicie celtycki szczep Lainaków, który przede wszystkim znajdował się w Tyrolu Wschodnim jako część federacji szczepów „Regnum Noricum”, bez walki uznał zwierzchnictwo rzymskie konsekwencji tej decyzji ok. I wieku n.e. nastąpiło całkowite włączenie „Regnum Noricum” do obszaru Imperium Rzymskiego w postaci cesarskiej prowincji Noricum. Leżąca w Kotlinie Lienzkiej osada Aguntum została obdarowana przez Klaudiusza prawami miejskimi (Municipium Claudium Aguntum).

W III w. germańskie najazdy sięgające aż do południowego podnóża Alp, wywołały stan kryzysowy w rzymskiej społeczności. W spokoju jak dotąd Aguntum zaczęło coraz bardziej spoglądać na o wiele bezpieczniej położone, Lavant. Jest faktem, że III i IV wiek przynoszą ożywienie na wzgórzu Lavant. Świadczą o nim liczne znaleziska ceramiki z tego okresu oraz duża ilość monet pochodzących z przedziału czasu od Aleksandra Sewera (222-235) do Walentyniana (375-392). Nie mamy możliwości jak do tej pory jasnego określenia relacji, jakie panowały między Aguntum i Lavant tak w okresie późnego antyku jak i wczesnego średniowiecza. Pewnych wskazówek mogą dostarczyć badania związane z wykopaliskami wczesnochrześcijańskich świątyń na tym terenie. Na wzgórzu Lavant chrześcijanie wzniesli świątynię w pierwszej połowie V w. Fakt jej powiększenia w V lub w VI stuleciu jest pewnym dowodem na znaczenie, jakie w tym okresie miało Lavant. W swoim opisie Aguntum 50 - 15 z roku 565 Venantius Fortunatus wspomina o miejscowości położonej na wzniesieniu i jaśniejącej pośród gór. Zdecydowanie jednak bardziej wskazuje on na Lavant niż na sugerowane w tekście, Aguntum, które jest położone na dnie kotliny. Powstaje też pytanie: czy wzgórze Lavant było siedzibą

biskupa Aarona z Aguntum, uczestnika synodów w Grado w latach 572 i 577

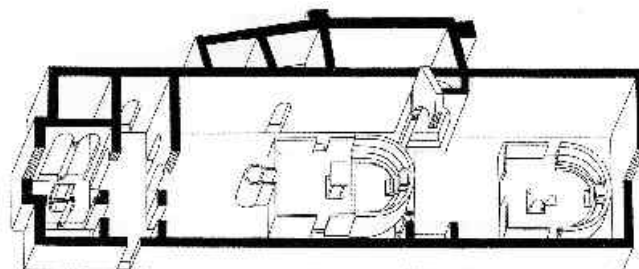
Po bitwie między Bawarami i Słowianami w 610 r., o której wspomina Paweł Diakon wydaje się, że nastąpił silny kryzys pośród zamieszkującej te tereny ludności.

Podczas prowadzonych od początku XX w. na wzgórzu Lavant prac archeologicznych natrafiono między innymi, na tzw. **wczesnochrześcijański kościół biskupi**. Odkryte resztki tej starożytności budowlanej pozwalają na odtworzenie jej zarysów. Porównując z innymi budowlami sakralnymi tego okresu, a także korzystając z źródeł pisanych możemy również podjąć próbę odtworzenia liturgii, jaka była sprawowana w odkrytej świątyni.

Omawiany kościół nie był jedynym, jaki w starożytności wzniesiono na tym osoblwym wzgórzu. Uwagę archeologów przyciągnął **kościół parafialny, św. Ulricha**. Prace wykopaliskowe rozpoczęte przez Milnera w roku 1954 i kontynuowane przez Instytut Archeologii Klasycznej Uniwersytetu w Innsbrucku w latach 1992 do 1995 przyniosły bardzo ciekawe rezultaty. Odkryto wczesnochrześcijańską świątynię, której początki przypadają na V wiek. Kościół był jednonawowy, od strony wschodniej zamknięty absydą. Świątynia miała szer. 7,30 m a dł. (bez absydy) 14,60 m. Po stronie południowej i północnej znajdowały się dwa mniej więcej tej samej wielkości pomieszczenia (ok. 3,20 m na 2,60 m), co w rzucie pionowym nadawało budowli kształt krzyża. Znalezione resztki wolno stojącej ławki dla przebiterów z śladami katedry. Część ołtarzowa jest zupełnie nieczytelna, jako że padła ofiarą późniejszej przebudowy. Do północnej części absydy



**Fot. 97. Kościół biskupi w Lavant**



**Fot. 98. Lavant. Rekonstrukcja kościoła biskupiego**

przylegało pomieszczenie (ok. 3 x 3 m), które mogło służyć jako zakrystia. W późniejszym czasie kościół przeżył swoją przebudowę gotycką i barokową służąc wiernym po dzień dzisiejszy.

Fakt, że przy pomocy badań archeologicznych możemy wysunąć twierdzenie, że na wzgórzu Lavant od V wieku poza krótką przerwą nieustannie trwał chrześcijański kult ma istotne znaczenie dla poznania zagmatwanej historii tego zakątka alpejskiej krainy.

**Ks. dr Lucjan Bielas  
PAT**



# SUKCES i TRAGEDIA

Szczyt zaatakowaliśmy po założeniu wszystkich obozów, zaopatrzeniu namiotów w żywność, spiwory i tlen, a także po wystarczająco dobrej aklimatyzacji. Wszyscy uczestnicy wyprawy co najmniej jedną noc spędzili na wysokości 7600 m (obóz II), a następnie odpoczywali w bazie głównej na wysokości (5200 m).

18 maja 1999 r. o godz. 3 rano wyruszyliśmy do góry z obozu III (8300 m): Tadeusz Kudelski, Jacek Masełko i Ryszard Pawłowski. Do tego momentu tylko dwa zespoły weszły na wierzchołek Mount Everestu od strony północnej w sezonie wiosennym: 3 członków Narodowej Wyprawy Ukraińskiej oraz 2 Amerykanów. Dla Ukraińców, uważanych za bardzo doświadczonych alpinistów, mających w dorobku wejścia na ośmiotysięczniki, zejście z Everestu zakończyło się tragedią. Jeden z nich zaginął, drugi zaś po spędzeniu biwaku na wysokości 8500 m (w miejscu zwanym Biwakiem Śmierci) doznał tak poważnych odmrożeń, że nie mógł już poruszać się o własnych siłach. Uratował go potężniejszy kolega, znosząc na plecach, a następnie przekazując Szerpom, którzy prze-transportowali rannego do bazy.

Do góry szliśmy nie związani liną wodstępcach kilkudziesięciometrowych. Taką taktykę wymuszała specyfika terenu. Krucha północna ściana nachylona jednostajnie, a na dodatek w tym sezonie wolna od śniegu spowalniała nasze tempo. Na grani północno - wschodniej byliśmy już o godzinie 7 rano. Pokonywanie trzech kolejnych uskoków częściowo zaporęczowanych, a potem godzina wahania z powodu narastającego wiatru (czekaliśmy w okolicy szczytu na wyjaśnienie się pogody) oraz filmowanie spowodowało, że na wierzchołku byliśmy tuż przed godziną 14. Mimo niezbyt dobrej pogody i słabej widoczności byliśmy szczęśliwi. Trzech Polaków jednocześnie na szczycie najwyższej góry świata, to w pełni zasłużony powód do dumy i radości. Nasze wejście spontanicznie zadedykowałem piątce wybitnych polskich himalaistów, którzy dokładnie dziesięć lat temu zginęli tragicznie w lawinie na zboczach Mt. Everestu.

Wspólne zdjęcia, filmowanie oraz bezpośrednie rozmowy za pomocą telefonu satelitarnego Jacka z rodzicami i szkołą, moje z Radiem „Zet” być może zbyt długo przytrzymały nas na wierzchołku. Zaczęliśmy schodzić o godzinie 15.30 Jacek i Tadeusz jako pierwsi. Obydwaj byli w doskonałej formie i wciąż mieli dostateczny zapas tlenu potrzebny do zejścia. Mój skończył się na podejściu, ale wciąż byłem w wystarczająco dobrej kondycji. Wkrótce spotkaliśmy idących w kierunku szczytu Portugalczyka Jeao Garcia i Belga Pascala Debrouwer, dla których była to już trzecia wyprawa na Mt. Everestu i kolejna próba dotarcia na wierzchołek. Poruszali się wolno i byli bardzo zmęczeni. Na ubezpieczonych linami i

wymagających zjazdów uskokach skalnych oraz poziomych kruchych trawersach musieliśmy zachowywać stosowną odległość i szczególną ostrożność. Pogoda pogarszała się z każdą minutą, słabła widoczność, a nasilający się wiatr wiejący prosto w oczy, zadymka śnieżna zacierająca ślady sprawiły, że po pewnym czasie straciliśmy kontakt między sobą i każdy schodził na własną rękę. Każdy z nas miał radiotelefon, a baza oraz pozostali uczestnicy znajdujący się w obozach byli na ciągłym nasłuchu. Zapadał zmrok. Poniżej Uskoku Pierwszego na wysokości 8500 m postanowiłem uruchomić czołówkę, by przejść ostatnie 200 m dzielących mnie od lin poręczowych, które sprowadzały wprost do namiotu obozu III zaopatrzonego w tlen i dającego szansę na bezpieczne schronienie. Zgrabiałe z zimna ręce oraz złośliwość rzeczy martwych sprawiły, że uruchomienie czołówki stało się problemem. W końcu mając do wyboru nieubezpieczony trawers w kruchym terenie lub biwak, wybrałem to drugie. Przez radiotelefon zawiadomiłem bazę o swojej decyzji i z nadzieją czekałem na pomoc ze strony 2-ki naszych doskonałych Szerpów będących aktualnie na wysokości 7600 m. Dwukrotnie widziałem zbliżające się światełka, które jednak znikwały w zamieci śnieżnej. Jak się okazało Szerpowie w silnym wietrze i przy małej widoczności nie mogli odnaleźć lin poręczowych. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że może być to ostatni biwak w moim



**Fot. 99. Mont Everest**

życiu. Był na pewno najtrudniejszy. Znajdowałem się w tej części grani, którą nazywają Biwakiem Śmierci. Kiedy świtem o własnych siłach stanąłem na nogi, w odległości 50-ciu metrów od siebie ujrzałem Portugalczyka Joao, który schodząc ze szczytu wyminął mnie w ciemnościach oraz zadymce śnieżnej i nocował w pobliżu. Był poważnie odmrożony, ale o tym dowiedzieliśmy się dopiero w bazie, kiedy zdjął buty oraz gdy odmrożenia twarzy i rąk szczytniały.

Szerpowie, którzy wreszcie dotarli do mnie rozplakali się z radości widząc mnie żywego. Napojony herbatą z termosu schodziłem o własnych siłach. Poprosiłem tylko, żeby wzięli mój plecak z kamerą wideo i aparatami fotograficznymi. Czekałem na nich jakieś 100 m dalej przy poręczówkach. Widziałem jak jeden z nich wrócił 50 m, potem drugi doszedł do niego. Wydawało mi się że coś znaleźli, jakiś spiwór czy butle tlenową, które zwykle znoszą. Potem doszli do mnie i razem zaczęliśmy schodzić. Kiedy wspólnie dotarliśmy do obozu III przywitał nas Jacek wychodząc nam naprzeciw. Tadeusza wciąż jednak nie było! Wkrótce Szerpowie zeszli w dół, a my wspólnie z Jackiem postanowiliśmy spędzić jeszcze jedną noc



w namiocie. Dopiero wtedy Jacek powiedział mi, że Szerpowie znaleźli leżącego człowieka w niebieskiej kurtce i spodniach puchowych. Tak ubrany był tylko Pascal. Potrzęsali nim i podawali mu tlen. Wtedy jeszcze coś majączył. Zostawili go, bo nie widzieli szans na ratunek. Zaczęliśmy gotować. Cały czas prowadziliśmy rozmowy z bazą i innymi wyprawami. Jacek zawiadomił przez radio Szerpów wyprawy belgijskiej, którzy obiecali wyjść z pomocą Pascalowi. Tak naprawdę wtedy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że Tadeusz zginął. Do tego czasu Tadeusz ani razu nie uruchomił swojego radiotelefonu. Nie spotkaliśmy go ani też nie zauważyliśmy żadnego ruchu powyżej. Najprawdopodobniej spadł pomiędzy Pierwszym a Drugim Uskokiem. Tam widzieliśmy go po raz ostatni.

Spędziliśmy dodatkowy dzień oraz noc w obozie III (8300 m) czekając na jego powrót.

Wypadek ten odebrał szansę na próbę zaatakowania szczytu Everestu pozostałym uczestnikom, głównie Basi Batko oraz Japończykowi Masaru Osamura, którzy czekali na wyjście do góry z obozu II (7600 m).

25-go maja ostatecznie zakończyliśmy wyprawę udając się w kierunku Kathmandu. W bazie na symbolicznym cmentarzu z widokiem na północną ścianę, pozostawiliśmy tablicę z nazwiskiem Tadeusza Kudelskiego.

Wejściem na szczyt Mt. Everestu jak powiedziała jego żona Ewa Kudelska, Tadeusz zrealizował największe górskie marzenie swojego życia.

Ryszard Pawłowski.

## PRAWDZIWY CUD ZIEMI MEKSYKAŃSKIEJ

W czerwcu tego roku odbyło ogólnoswiatowe głosowanie internautów, w wyniku którego ustalono nową listę siedmiu cudów świata. Rzecz oczywiście ma charakter umowy, znalazła jednak szeroki oddźwięk w wielu mediach. Za jeden z owych cudów świata uznane zostało miasto Majów Chichen Itza na półwyspie Jukatan w



Fot. 100. Bazylika z XVII w

Meksyku. Podróżując i zarazem pielgrzymując w kwietniu tego roku po ziemi meksykańskiej nie odwiedziliśmy tego znanego miejsca. Nawet nie było go w planie naszej wyprawy. Mimo to mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że mogliśmy zobaczyć cud nie ten uczyniony ręką ludzką, choćby to było dzieło zapierające dech w piersiach. Zobaczyliśmy autentyczny cud - dzieło prawdziwie Boże. Myślę o cudownym obrazie Matki Bożej przechowywanym w meksykańskim sanktuarium w Guadalupe.

Publikacje dotyczące tego miejsca są w Polsce coraz liczniejsze (zarówno książki jak i artykuły w różnych czasopismach), niemniej dla wielu ludzi historia tego miejsca i obrazu oraz związanych z nim objawień Bogurodzicy pozostaje nieznaną. Obecność w miejscu historycznych zjawień Matki Bożej, które w XVI w. stały się udziałem Indianina Juana Diego niejako zmusiła do bardziej szczegółowego poznania tego najliczniej na świecie odwiedzanego sanktuarium Matki Bożej.

Najpierw nieco historii. Na terenie dzisiejszego Meksyku w XIII wieku osiedlili się Aztekowie tworząc potężne państwo.

Podporządkowali sobie liczne plemiona tubylców w przekonaniu, że bóg słońca i wojny Huitzilopochtli im właśnie powierzył panowanie nad światem. W zamian Aztekowali czuli się zobowiązani do składania licznych ofiar z ludzi, żywiąc głębokie przekonanie, że tym sposobem utrzymują właściwy porządek świata. Gdy pojawiało się jakieś poważniejsze zagrożenie, jedyne i zarazem skuteczne rozwiązanie widzieli w zwiększeniu ilości składanych ofiar. Prowadząc liczne wojny starali się na pierwszym miejscu zdobywać żywych ludzi, by móc ich później złożyć w ofierze. Wojny te nazywali „wojnami kwiatów”, bo kwiatami składanymi bogom były serca pojmanych niewolników.

Z chwilą gdy 12 października 1492 r. Krzysztof Kolumb dotarł do Ameryki, rozpoczął się stopniowy podbój nowego kontynentu. Między innymi w Wielki Piątek 22 kwietnia 1519 roku na ziemi meksykańskiej stanął Herman Cortez, dowodzący 11 statkami i grupą 508 ludzi, mający także do dyspozycji 16 koni (jest to o tyle ważne, że zwierzęta te wzbudzały paniczny lęk u tubylców). Minęły ledwie trzy lata, a azteckie imperium legło w gruzach.

Wraz z kolonizatorami przybyli również misjonarze. Ich wysiłki przynosiły owoce dość przeciętne, gdy chodzi o liczbę nawróconych na chrześcijaństwo Indian. Dla Azteków chrześcijaństwo pozostawało przede wszystkim religią najeźdźców. Wszystko zmieniło się radykalnie w roku 1531. Wówczas to pobożnemu Indianinowi Juanowi (Janowi) Diego w trakcie drogi do kościoła parafialnego na codzienną Mszę św. (było to 9 grudnia), ukazał się Piękna Pani - przedstawiła się jako Dziewica, Matka Zbawiciela. Maryja poleciła Juanowi, by udał się do biskupa i przekazał mu Jej życzenie: na tym miejscu winien powstać kościół Jej poświęcony.



Fot. 101. Kościół Indian



*Biskup po wysłuchaniu relacji z tego niezwykłego spotkania, stwierdził jedynie, że nad wszystkim musi się zastanowić. Nie da się ukryć, że Juan Diego domyślił się, iż biskup mu niedowierza i*



**Fot. 102. Kościół na wzgórzu Tepeyac**



**Fot. 103. Wnętrze kościoła na wzgórzu Tepeyac**

*następnego dnia, gdy spotkał Piękną Panią, nie omieszkął o swym zakłopotaniu powiedzieć. Powtórnie otrzymał polecenie, by udać się do biskupa Zumarragi. Z wielkim trudem udało mu się dostać do biskupa, który tym razem zażądał znaku potwierdzającego, że Indianin rzeczywiście spotkał się z Maryją. Jednakże następnego dnia zachorował wuj Juana i dlatego Indianin nie przyszedł na umówione z Maryją miejsce. Gdy był w drodze do miasta, by sprowadzić lekarza, sama Maryja zastąpiła mu drogę. Zapewniła, że wuj będzie żył i poleciła, by Juan wspiął się na wzgórze Tepeyac i tam zerwał kwiaty. Ku swemu zdumieniu mimo zimowej pory zauważył niezwykle piękne róże kastylijskie. Zerwał je zawijając w*



**Fot. 104. Współczesna bazylika MB w Guadalupe**

*połę płaszcza. Gdy powrócił na miejsce Maryja sama ułożyła kwiaty. Z zawiniętym płaszczem poleciła udać się do biskupa nakazując, by nikomu nie pokazywał zawartości płaszcza.*

*Po niemałych kłopotach udało mu się wreszcie stanąć przed biskupem i wówczas rozwinął swój płaszcza. Oczom biskupa jak i towarzyszącym mu osób ukazał się zachwycający widok: obraz Dziewicy Maryi. I to jest najbardziej autentyczny cud, który zmienił dzieje meksykańskiej ziemi. Autoportret Maryi - obraz nie ręką ludzką uczyniony, po grecku *acheiropoiotos* do dziś przyciąga miliony pielgrzymów z całego świata.*

*Resztę swego życia Juan Diego, który w chwili ukazania mu się Maryi był już wdowcem, spędził w malutkim domku przy kaplicy, wielokrotnie opowiadając przybywającym pielgrzymom o swoim nadzwyczajnym przeżyciu. Posługę przy dynamicznie rozwijającym się sanktuarium pełnił nieprzerwanie przez 17- lat. Zmarł w 1548 roku.*

*ks. Roman Sławeński*

# MEKSYK



Meksyk stał się celem naszego wyjazdu dość przypadkowo. Prawdę mówiąc o wyborze tego kierunku zdecydowała głównie cena biletu lotniczego - 2,5 tys. złotych, co wobec ponad 3 tys. do Peru i 4 tys. do Boliwii, było argumentem, któremu trudno się oprzeć. Wychodzę jednak z założenia, że wcześniej czy później i tak moja uwaga skupiłaby się na tym rejonie świata, w związku z czym z przyjemnością rozpoczniemy studiowanie map i przewodników kraju Majów i Azteków.

Pierwsze informacje o Meksyku, jakie zebraliśmy z różnych źródeł, m.in. na forach internetowych, wzbudziły w nas spory niepokój. Powstania, napady, kradzieże, porwania - o tym można było przeczytać wszędzie. Jak jest naprawdę, przyszło nam się przekonać w połowie lutego, gdy po kilkunastu godzinach lotu znaleźliśmy się w jednym z największych miast świata, w stolicy kraju, w Meksyku. Lotnisko, autobus i chciwe spojrzenia na meksykańską ulicę przez szyby taksówki w Toluca, aby możliwie szybko oswoić tutejszą rzeczywistość. Pierwsze wrażenie, które, jak wszyscy wiemy, ma kolosalne znaczenie, było pozytywne. Od razu uderzający wydał mi się fakt, że na ulicach miast, nawet w dzielnicach niezbyt zamożnych, jest czysto. Przez wiele lat podróżowania przekonałem się, że istnieje korelacja między dobrobytem a czystością - im biedniej tym brudniej. Chyba



nigdzie nie widać lepiej tej prawidłowości niż w Indiach. I może właśnie to skojarzenie sprawiło, że od tej pory stale porównywałem owe dwa kraje. W takim postępowaniu jest nawet pewna logika: zarówno Meksyk, jak i Indie leżą w identycznej strefie klimatycznej i mają podobny klimat.



**Fot. 105. Flamingi w Celestun**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało nam się tuż przed wyjazdem nawiązać kontakt z Mariuszem - Polakiem, który od 18 lat mieszka w Meksyku (Toluca), gdzie na tamtejszym uniwersytecie wykłada ewolucjonizm. Dzięki tej znajomości mogliśmy przez dwa dni przyzwyczajać się do tutejszych krajobrazów. A te, już na początku naszej wycieczki, wydały się zadziwiająco swojskie. W sąsiedztwie ośrodka uniwersyteckiego znajdują się dwa kompleksy stawów rybnych, gdzie żyje wiele gatunków ptaków wodno błotnych. Stawy otoczone są starymi wierzbami i wieńcem trzciny. Wszystko to przypomina do złudzenia gospodarstwa rybackie wokół Milicza, Sosnowicy, bądź Zatora. Nawet ptaki, zwłaszcza liczne o tej porze płaskonosy, utwierdzały w tym porównaniu.

Kolejne dni, podczas których przemieściliśmy się na Jukatan, pozwoliły nam cieszyć się już jednak prawdziwą egzotyką. Po opuszczeniu stolicy, luksusowy autobus firmy ADO wspinał się po zboczach malowniczych wulkanów otaczających miasto. Góry porośnięte są fantastycznymi lasami sosnowymi, w których, co godne podkreślenia, nie prowadzi się tak charakterystycznej dla krajów tropikalnych gospodarki rabunkowej.

Największym zaskoczeniem i wspaniałą niespodzianką był dla nas widok z autobusu, jaki ukazał się naszym oczom następnego dnia rano. Miejsce lasów sosnowych zajęły rozległe sawanny palmowe oraz zarośla namorzynowe. Autobus przez kilkaset kilometrów jechał wzdłuż wybrzeża Zatoki Meksykańskiej, od której oddzieleni byliśmy niekiedy jedynie cienkim pasem plaży. Nad wodą krążyły fregaty i pelikany, a na kamiennych wzmocnieniach linii brzegowej wygrzewały się potężne jaszczurki - liguany. Po południu dotarliśmy do Meridy, największego miasta regionu. Jak się później przekonaliśmy, Merida ma charakterystyczną architekturę kolonialną, podobnie jak wiele miast w Meksyku. Kamieniczki przylegają do wąskich uliczek rozplanowanych na prostokątnej siatce. Zabytki nigdy nie są głównym celem moich wypraw, niemniej najbardziej charakterystyczne budowle w miejscu, do którego przyjeżdżam staram się odwiedzić. W Meridzie była to ogromna Katedra Św. Ildefonsa - surowa, lecz elegancka.

Na Jukatanie najważniejszym celem wyprawy był dla nas park narodowy położony nad zatoką w okolicy miejscowości

Celestun. Główną jego atrakcją są ptaki, a zwłaszcza jedna z dwóch i największa w Meksyku kolonia flamingów. Ptaki te, podobnie jak wiele innych egzotycznych gatunków, udało nam się obserwować w pięknej scenerii lasów namorzynowych. Jako ciekawostkę dorzucę tutaj jeszcze informację, że w jednym z przepustów pod drogą na obrzeżach miasta zobaczyliśmy... krokodyla! Najbardziej ucieszyła mnie jednak możliwość odbycia wycieczki po lasach namorzynowych. Widziałem już takie formacje roślinne wiele razy, m.in. w Indiach i nad Zatoką Perską, nigdzie jednak nie porastały tak dużych przestrzeni. Poza tym tubylcy wpadli na świetny pomysł, aby udostępnić turystom te bagniste zarośla, budując system kładek i wieżę widokową.

Południowa część kraju, w tym zwłaszcza Jukatan, jest miejscem, gdzie przed setkami lat zaczęło osiedlać się indiańskie plemię Majów. Po czasach tych pozostało wiele pamiątek, wśród nich tak monumentalne, jak świątynia boga Kukulcana w Chichen Itza. Jeśli napiszę, że budowle te zrobiły na mnie wrażenie, wręcz wprowadziły w osłupienie, pewnie nie będę zbyt oryginalny. Zaskoczenie było tym większe, że nie spodziewałem się, iż jest ich aż tak dużo. O ile mnie pamięć nie zawodzi, to na lekcjach historii wiele mówiło się o budowlach Rzymu, Grecji lub Egiptu, a prawie nic o kulturze Indian.



**Fot. 106. Katedra Św. Ildefonsa w Meridzie**

Przyznam się, że moje wyobrażenie o tym, jak żyją ci ludzie w dużo większym stopniu kształtowały westerny. Tymczasem okazuje się, że w czasach, kiedy polscy kniaziowie stawiali drewniane fortece, a w miejscu, gdzie obecnie stoi Wawel biegały zające, „dzicy” Indianie budowali wspaniałe areny sportowe, miasta, które zamieszkiwały dziesiątki tysięcy ludzi. Dość szczególnym miejscem jest Cobe, położone nieopodal Valladolid. Niezwykłość tego - największego miasta Majów - (mieszkało w nim prawdopodobnie 60 tys. ludzi) polega na tym, że wiele ruin nadal nie zostało odsłoniętych spod warstwy runa leśnego. Wszystko widać zatem w „oryginale”. Przyglądając się pracom renowacyjnym, trudno oprzeć się



pytaniu: -skąd konserwatorzy wiedzą, jak wyglądał dany obiekt? Z tego, co pozostało, raczej nie da się wyciągnąć wniosków, gdzie były schody, a gdzie kolumny. Podobno, jak mówi plotka, przy "modernizacji" np. Teotihuacan pobudowano zupełnie nowe, najwyższej podobne do oryginalnych, budynki.

Po kilku dniach wędrówki po Jukatanie dotarliśmy nad Morze Karaibskie. Niezliczona ilość palm kokosowych, wśród których stoją niewielkie domki z bambusa i trzciny przeznaczone dla turystów, to chyba najbardziej charakterystyczny obrazek wybrzeża. Tak jest w okolicy miejscowości Tulum (tu też są ruiny) oraz w położonym nieco bardziej na południe Rezerwacie Sian - Kan. Tereny te są odwiedzane przede wszystkim przez amatorów nurkowania w rafach koralowych, których jest tu bez liku. Moją uwagę w znacznie większym stopniu pochłaniały rozległe lasy i bagniste sawanny, które gdzie indziej na świecie zostały już zniszczone.



**Fot. 107. Pomnik Jana Pawła II**

**Fot. 108. Uliczka w San Cristobal de las Casas**

Opuściliśmy Meksyk i udaliśmy się do Belize, które od początku traktowaliśmy jako miejsce tranzytowe, choć braliśmy pod uwagę możliwość odwiedzenia jednego parku narodowego. Planu naszego nie zrealizowaliśmy, ponieważ kraj ten nie wydawał nam się zbyt bezpieczny, a przede wszystkim znacznie droższy niż Meksyk, o Polsce nie wspominając. Belize, które do 1981 roku nosiło nazwę Honduras Brytyjski, jest - w stosunku do Meksyku - dużo biedniejsze. Drogi są fatalne, domy w większości drewniane, rozlatujące się. Stolica, Belmopan, jest wręcz zabawna. Mieszka w niej około 7 tys. ludzi. Dworzec autobusowy gorszy od tego w Zakopanem. Siedzibą parlamentu, w którym zasiada 41 posłów, jest małe betonowe bunkro pałac. Także ministerstwa mieszczą się w większości w drewnianych barakach. Ot - taka sobie wioska.

Pewnym zaskoczeniem może wydać się mieszanka etniczna mieszkańców tego małego kraju. Dominują Murzyni, choć nie brakuje Chińczyków oraz białych, głównie pochodzenia amerykańskiego, należących do różnych sekt. Wszyscy mówią niby-angielskim, z hiszpańskimi wstawkami. W autobusach rozbrzmiewa afrykańska muzyka. Jednym słowem - niesamowita mieszanka kultur.

Pośród odwiedzanych krajów największą naszą ciekawość od początku wzbudzała Gwatemala. Gdy przyglądaliśmy się mapie, od razu uwagę zwraca fakt, że w tym niewielkim kraju jest ogromna różnorodność krajobrazów i środowisk. Są góry, które wypiętrzyły się podczas orogenezy alpejskiej, są dymiące wulkany i takie, które czasy świetności

mają już dawno za sobą. Są plaże karaibskie i pacyficzne, a także wilgotne lasy równikowe. Niestety, nie wszystko da się wypatrzeć na mapie. Nie widać na przykład wyciętych w pień lasów, po których zostały jedynie zielone wzgórza, z samotnie stojącymi drzewami. Nawet w Parku Narodowym Tikal można dostrzec ślady ludzkiej „gospodarności”. W takich chwilach żałuję, że jestem leśnikiem. Podczas gdy inni cieszą się naturalnością (dziewiczością) lasu, ja, po jego strukturze, widzę ponad wszelką wątpliwość, że las ten naturalny to może był, ale 100 lat temu.

Pomimo tych niedoskonałości o parku w Tikalu, można powiedzieć więcej dobrego niż złego. Oczywiście turyści „pielgrzymują” tutaj przede wszystkim, by ujrzyć wspaniałe budowle Majów, w scenerii lasów deszczowych. I chyba nie ma osób, które wyjeżdżałyby stąd rozczarowane. Tak też było w naszym przypadku. Nie byłibyśmy jednak sobą, gdybyśmy nie poświęcili czasu na „czesanie” zarośli, krzaków i koron drzew w poszukiwaniu małp, tukanów, krokodyli, olbrzymich pajaków i innych dziwów natury. W swoich zainteresowaniach nie byliśmy jednak chyba odosobnieni. Na straganach w Tikalu, choć nastawionych na amerykańską lub niemiecką kieszeń, dominuje literatura... przyrodnicza! W żadnej polskiej księgarni nie widziałem tylu pozycji o ptakach, gadach i roślinach. Jest ich więcej niż o budowlach Majów. Okazuje się bowiem, że ludzie przyjeżdżają tutaj nie tylko dla ruin. Mało tego, wokół każdego ptaka napotkanego przy drodze natychmiast gromadzi się międzynarodowa gawiedź i robi setki zdjęć. Nawet przemarsz mrówek przez drogę wzbudzał szczere zainteresowanie zwiedzających.

Niewiele było górskich celów na trasie naszej wędrówki. Mielśmy ambicję, aby wejść między innymi na Atitlan, czynny wulkan położony nad jeziorem o tej samej nazwie. W jego sąsiedztwie znajduje się jeszcze kilka „dymiących stożków”, co nadaje krajobrazowi oryginalności. Przygoda z Atitlanem zakończyła się jednak równie szybko, jak się zaczęła. Byliśmy wprawdzie ostrzegani przed możliwością napadu, ale potraktowaliśmy to jako miejscowy folklor, który ma przysporzyć górze wrażenia niedostępności. Niestety, tym razem, przyszło nam się przekonać o prawdziwości tych słów na własnej skórze. „Janosików” spotkaliśmy po kilku godzinach marszu. Ich uwaga skupiła się na naszych plecakach. Wyposażeni w maczety, wyglądali dość groźnie, ale my, nie tracąc zimnej krwi, ani dobytku wyszliśmy z tej opresji cało.

Po 10 dniach opuściliśmy Gwatemalę (bez żalu), mając przed sobą jeszcze dwa ważne cele w Meksyku. Jednym z nich był Park Narodowy Lagunas de Chachagua nad Pacyfikiem oraz wulkan Nevado de Toluca (4583 m.). Oba obiekty są godne polecenia choćby z tego powodu, co dla mnie przyrodnika jest wartością nadrzędną, że posiadają naprawdę dobrze zachowany stan środowiska. W pierwszym zobaczymy namorzyny, suche lasy z ogromnymi kaktusami oraz bezkresne plaże oceaniczne. W tej - bez przesady - rajskiej scenerii - na turystów czekają skromne drewniane chatki. Ludzi na plażach niewielu. Trudno się temu dziwić, gdyż aby się tutaj dostać, trzeba pokonać bussem lub samochodem dostawczym około 10 km z Rio Grande, następnie łodzią motorową kilka kilometrów przez zatokę, wreszcie dżipem kolejne 6 km. Zupełnie odmienną scenerię zastaniemy oczywiście wokół wulkanu. Na jego zboczach rozpościerają się lasy sosnowe. Ich gęste, ciemnozielone korony pięknie kontrastują z żółtymi o tej porze roku trawami porastającymi dno lasu. Wnętrze wulkanu wypełniają dwa jeziora, których wody mienią się barwą skał otaczających krater.



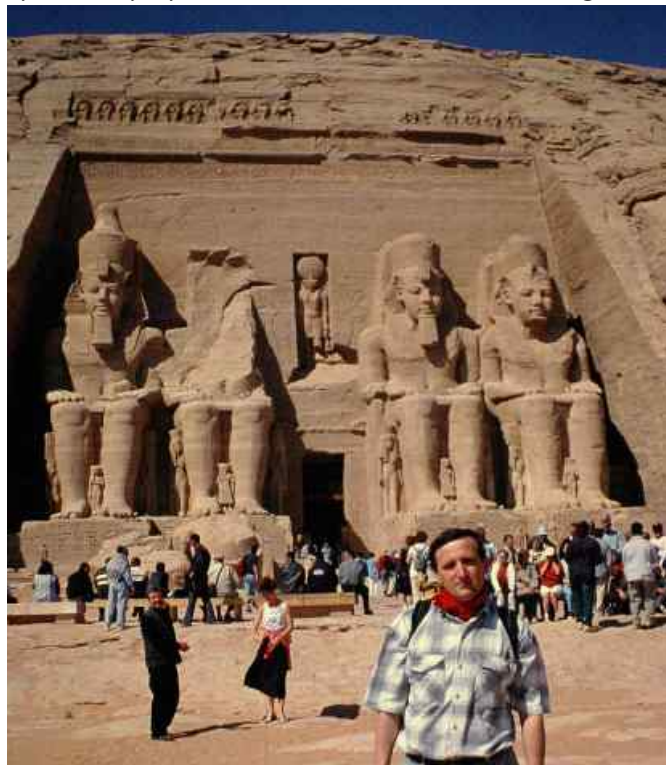
Ostatni dzień spędziliśmy na oglądaniu zabytków miasta Meksyk, w tym słynnego Muzeum Antropologicznego. Moje wspomnienia z tego kraju w znacznie większym jednak stopniu kształtować będą fantastyczne krajobrazy i tropikalna roślinność. Według przewodników Meksyk należy do dziesięciu krajów o największej bioróżnorodności na świecie.

Oczywiście przeczytać można różne rzeczy, a potem zwykle okazuje się, że w opisywanym rejonie środowisko jest tak zdewastowane, że trudno dopatrzyć się tam jakiegokolwiek egzotyki, co do Meksyku mogę jednak zapewnić każdego przyrodnika, że wróci z tego kraju naprawdę zadowolony.

dr inż. Tomasz Skrzydłowski

## ABU SIMBEL

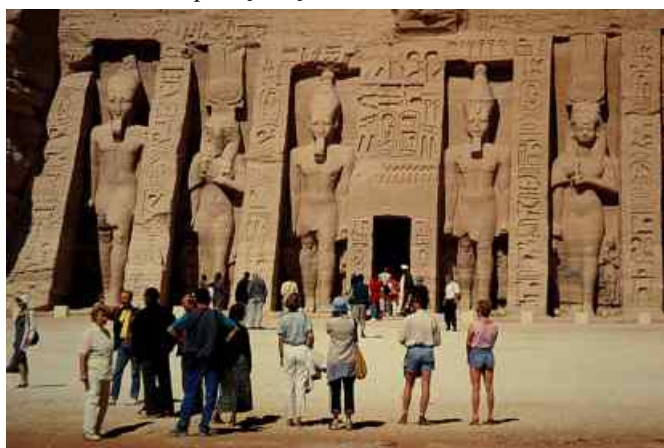
Na granicy Egiptu i Sudanu, około trzystu kilometrów od Asuanu, wyrasta z Pustyni Nubijskiej monumentalna budowla, która jeszcze dziś zapiera dech w piersiach. Jakież wrażenie musiała wywierać ponad trzy tysiące lat temu, gdy została zbudowana w czasach faraona Ramzesa II (1304 - 1237 r. przed Chr.). Budowlą tą jest wielka świątynia słońca w Abu Simbel. Faraon, aby wywrzeć na zamieszkujących te tereny Nubijczykach wrażenie swej potęgi, kazał wykuć w zboczu góskim cztery olbrzymie posągi przedstawiające jego podobiznę. Każdy z nich ma dwadzieścia metrów wysokości i są wyższe od słynnych kolosów Memnona w Tebach. Odległość od



**Fot. 109. Autor artykułu na tle fasady Wielkiej Świątyni z posągami Ramzesa II**

ucha do ucha wynosi cztery metry, a długość warg jeden metr. Teoretycznie sanktuarium poświęcone było bogom słońca, Amonowi i Re-Horachte oraz bogu ciemności Ptahowi, ale w rzeczywistości służyło sławie i chwale swego twórcy. Spojrzenie monumentalnych postaci faraona witało podróżnych wjeżdżających do Egiptu z Afryki. Nikt nie miał wątpliwości, kto jest panem tej ziemi. Świątynia została tak zbudowana, by promienie słoneczne docierały dwa razy w roku do sanktuarium położonego w głębi świątyni. Pierwszy raz w dniu urodzin Ramzesa, drugi raz w rocznicę jego koronacji. Podczas wschodu słońca oświetlone zostają wizerunki Amona, Ramzesa i Re-Horachte. Natomiast Ptah jako bóg ciemności pozostaje zawsze w cieniu. Mniejsza świątynia w Abu Simbel, poświęcona

bogini miłości i piękności Hathor, została wybudowana przez Ramzesa II na cześć jego ukochanej żony, Nefertari. Podobnie jak w sąsiedniej budowli, również wykutej w skale, Nefertari usuwa w cień boginię Hathor. Fasadę tej świątyni zdobi sześć posągów - dwa posągi królowej usytuowane pomiędzy czterema przedstawiającymi Ramzesa. O nadzwyczajnym szacunku, jakim Ramzes darzył Nefertari świadczy fakt, że posągi królowej dorównują swą wielkością jego własnym posągom. Kiedyś wnętrze świątyni było pokryte polichromią i bogato zdobione. Dziś, niestety, całkowicie zniszczył je upływ czasu. Z czasem także te monumentalne znaki potęgi i dumy Egiptu pochłonął pustynny piasek. Świątynie zostały odkryte w roku 1813 przez szwajcarskiego podróżnika Jacoba Burchardta, a w roku 1817 odkopane z piasków. Z powodu budowy Wysokiej Tamy Asuańskiej i zarazem utworzenia Jeziora Namera, wiele zabytkowych budowli w Nubii zostało zagrożonych zalaniem. Aby uchronić Abu Simbel przed zniszczeniem, w latach 1964-1968 świątynie zostały przeniesione w bezpieczne miejsce, czyli 210 metrów za i 61 metrów ponad pierwotnym położeniem. Budowle pocięto ręcznie na bloki o wadze do 30 ton i



**Fot. 109. Świątynia Hathor**

przeniesiono. Zbudowano też sztuczną górę, by przypominała poprzednie położenie zabytku. Operacja ta zastała sfinansowana przez rząd Egiptu i UNESCO, a kosztowała blisko 40 milionów dolarów. Jako ciekawostkę warto dodać, że kierownikiem prac był z ramienia UNESCO polski archeolog, prof. Kazimierz Michałowski. Świątynie te zasługują na miano jednego z największych cudów świata. Tak wielkie budowle powstały bez użycia maszyn. Cechuje je niezwykła precyzja, czego dowodem może być tak zwany „cud słońca”. W roku 1979 świątynie te zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Obecnie można je podziwiać stojące bezpiecznie nad brzegiem sztucznego Jeziora Namera. Aby dotrzeć do Abu Simbel trzeba się zdecydować na długą, niewygodną i nie całkiem bezpieczną podróż lądową lub wsiąść do samolotu i po półgodzinnym locie zobaczyć ten niezwykły zabytek. Patrząc na te imponujące budowle, które jeszcze dziś robią takie wrażenie, można sobie wyobrazić jak wielką potęgą był Egipt faraonów. Jednak oprócz tej refleksji przychodzi także inna, która nieśmiertelnie nam fakt, że nawet największe potęgi tego świata nie są wieczne.

Ks. Adam Ogiełto



# Wszystko dla taboru kolejowego



**Modernizacje, remotyryzacje, remonty i naprawy główne lokomotyw spalinowych**



**Odkuwki matrycowe**



**Stanowisko USBHW, Zespoły hamulcowe**



**Zestawy kołowe toczne**



**Zestawy kołowe napędowe**

**Fabryka Maszyn Budowlanych i Lokomotyw  
BUMAR-FABLOK S.A.**  
ul. Fabryczna 16, 32-500 Chrzanów  
tel. (+48) 32 624 66 66, fax (+48) 32 623 29 25  
e-mail: [info@fablok.com.pl](mailto:info@fablok.com.pl) [www.fablok.com.pl](http://www.fablok.com.pl)







# ĄCIK POEZJI

## W ZAMYŚLENIU

(...) urlop,  
odpoczynek,  
spotkanie z nowym,  
otaczającym nas czarem  
zamkniętym w ciszy leśnej,  
w śpiewie niewidzialnych  
w mieście ptaków,  
w szumie rzeki srebrzystej,  
lub w ciszy lasów świerkowych,  
sylwetką drzew przypominających  
skrzydła aniołów;  
a może najśluszniesze byłoby  
określenie: *spotkanie z Bogiem*  
*od nowa...*

(...) w obliczu przyrody,  
która niejako ciągle ta sama,  
ma ciągle coś nowego  
do powiedzenia  
- a może tylko w jej ciszy,  
słyszemy lepiej siebie samych,  
słyszemy wyraźniej Tego,  
w Którym żyjemy,  
w Którym poruszamy się,  
jesteśmy...

(...) gdy idę  
rozśpiewaną od ptaków  
ścieżką leśną pachnącą żywicą  
i kwieciem drzew,  
zdaje mi się, że śnię  
i mówię w uniesieniu:  
Boże, jak piękne są dzieła Twoje,  
ileż w nich harmonii, słodczy  
i niewypowiedzianych uczuć...

(...) gdzie jest większa sposobność,  
by poznać swą nicość,  
przemijalność,  
ograniczonność,  
jak u stóp niebotycznych,  
czy w obliczu niekończącego  
zda się morza...

(...) słońce  
chyli się ku zachodowi,  
odkrywa ślady Stwórcy,  
pokrywają się cieniem  
nadchodzącego wieczoru...

(...) jest taka cisza,  
tylko szelest liści  
spadających kaskadą,  
tylko księżyc z twarzą bladą  
legendę świata wieści...

(...) nieprzenikniona  
ściana lasu,  
nasuwa myśli  
o spełnieniu się czasu  
w Wieczności...

(...) w ciszy słysząc  
małą część odpowiedzi  
na zagadkę życia - w dali  
głos dzwonu...

(...) z nieba ciemnego  
idzie noc nieznana  
niepokonana - ona  
zasłania ludzkie cierpienia...

(...) gwiazd miliony  
z dali kosmosu  
słuchają *Bogurodzicy* -  
hymnu chwały...

**Myśli Janiny Wojnarowskiej,  
z *Pism* wybrała Lucyna Szubel**

DRUK :  
 **Studio - 2000®**  
FIRMA USŁUGOWO - WYDAWNICZA  
CHRZANÓW ul. Sokoła 4  
tel.: 032 623 13 70  
SKŁAD:  
**WOJCIECH NASTAWNY**  
**WOJNAS@POCZTA.FM**

"ORZEŁ SKALNY" KWARTALNIK ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
**W CHRZANOWIE,**

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup>-18<sup>00w</sup>

[www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl), e-mail: [chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl)